Nr. 9. Lwów — Sobota dnia 13 stycznia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.** na prowincyi **9 „ 90 „**. We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal. miesięcznie.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf Messe Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Reforma wyborcza.

Wiedeń 11 stycznia.

Jeden z wybitnych przemysłowców wiedeńskich, zdając publicznie relacyę z wrażeń, odniesionych na wystawie światowej w St. Louis, wypowiedział następujące charakterystyczne zdanie: — Zanim bliżej poznałem Amerykę, wiedziałem o niej, że nazywają ją krajem „nieograniczonych możliwości". Po studyach tam odbytych, po dokładnem poznaniu urządzeń technicznych i ruchu olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych, doszedłem do przekonania, że nie tylko zacytowany epitet o Ameryce jest zupełnie uzasadnionym, lecz zarazem do mniej pocieszającego przekonania, że w przeciwstawieniu do Ameryki Austryę nazwać można krajem „niemożliwej ograniczoności".

Nie będę się spierał z owym przemysłowcem o to, czy Austrya, ze względu na ociężałość administracyi na polu przemysłowem, na niepochlebny ten przydomek zasługuje. Do polityki wewnętrznej w Austryi, a raczej do sposobu prowadzenia tej polityki, do taktyki stronnictw, do stosunku prasy stołecznej do parlamentu można go śmiało zastosować, nie narażając się na zarzut niesprawiedliwości.

Już podczas ubiegłej kampanii izby poselskiej niejednokrotnie mieliśmy sposobność wystąpić przeciw plotkarstwu prasy i gadulstwu tak zwanych „wybitnych" polityków". Tym ubogim na duchu wydaje się, że polityk robić można według tych samych zasad, według których się szuka odbiorców dla nowej pomady na wąsy. Zdaje im się, że anonsami w dziennikach można wielką reformę polityczną przeprowadzić, choćby społeczeństwo nie było jeszcze dla tej reformy dojrzałem, lub wstrzymać ją, jeżeli jej się stosunki i szerokie masy rzeczywiście domagają. Nie wiedzą atoli, że sami sobie plotkarstwem i gadulstwem pracę i stanowisko utrudniają, gdyż w plotki rozpuszczane sami później wierzą i tracą zupełnie zdolność bystrego oceniania sprawy.

Przy traktowaniu reformy wyborczej, tę strategicką „nie możliwie ograniczoną" taktykę, znowu dokładnie można było obserwować. Jeszcze śladu ustawy nie było — bo i dziś jeszcze nie jest gotową i zaledwie kontury ustawy dla niektórych krajów naszkicowano — a już tak „walczono" w sprawie reformy, że aż drzazgi leciały. Myśmy od samego początku byli za zachowaniem zimnej krwi i zajęciem stanowiska wyczekującego. Nie potrzebowaliśmy nawet wskazywać na polskie przysłowie, że „głową muru nieprzebije", bo muru jeszcze nie było i dopiero mur ten stanąć musi przed nami i potem będzie pora mówić o nieprzezwyciężonych przeszkodach.

Przywódcy Koła polskiego tak samo kwestyę postawili. Dziś prezydyum Koła wydało hasło: czekać, aż ustawa w parlamencie wniesioną zostanie. Do tego czasu kierownicy Koła jedną tylko mieć mogą troskę, mianowicie wpłynąć na jej treść wedle sił i możności, jeżeli wniesienie tej ustawy stało się kwestyą nieuniknioną. Nie dziwić się nikt, że prasa gorączkowo, tylko dziadi. Siłę przeciwstawić siłę, wpływem przeciwstawić wpływ. Według tej recepty też postępują najwybitniejsi członkowie Koła polskiego, tej taktyki trzymają się wytrawni Koła przywódcy. Pracują, czekają i milczą.

W innych obozach kwitnie plotkarstwo, kłamstwo polityczne i fabrykacya „komunikatów". Dziś spłodzony komunikat, ci sami autorowie jutro za fałsz ogłaszają, by pojutrze nowej enuncyacyi wybitnego męża stanu ten sam los zgotować.

Zwraca uwagę gorączkowość i zapalczywość, z jaką niektórzy dziennikarze czescy szperają za wiadomościami z obozu polskiego i skwapliwość, z jaką je, zwłaszcza „Nowa Presse" przedrukowuje. Przy tej robocie idzie wyraźnie o to, żeby z jednej strony sprowokować przywódców do ewentualnych zaprzeczeń podanych fałszów i w ten sposób przyjść na trop prawdy i by w ten sposób poznać usposobienie milczących jak grób kierowników Koła. Z drugiej zaś strony starają się Niemcy a zwłaszcza kapitalistyczna prasa wiedeńska spreparować opinię publiczną niemiecką w tym kierunku, że „reakcyjni szlachcice" z Koła polskiego kładą miny pod ustawę o reformie wyborczej. Jestto doskonała asekuracya dla wszystkich przekonanych wrogów reformy, stojących po za kapitalistyczną prasą wiedeńską. Spreparowawszy w opisany powyżej sposób opinię niemiecką, prasa ta w danej chwili będzie mogła lont zapalić i wyjdzie cało z chaosu.

Z faktów, odnoszących się do ustawy o reformie wyborczej, dziś zanotować można tylko oświadczenie dr. Pacaka, że ustawa jeszcze nieskończona i że dopiero w połowie lutego będzie wniesioną. Do tej informacyi podać możemy uzupełnienie, że ustanowień co do G a l i c y i jeszcze n i e p o w z i ę t o i ż e a n i i l o ś c i m a n d a t ó w, a n i i n n y c h s z c z e g ó ł ó w n i e u s t a l o n o.

Drugą poważną enuncyacyą jest ogłoszona dziś w „Zeit" rozmowa z wybitną osobistością (enuncyacya czyni wrażenie, jakby pochodziła od czynnego ministra; przyp. koresp.), wyrażająca się bardzo pesymistycznie o szansach przyjścia do skutku ustawy o reformie wyborczej w tym parlamencie. Osobistość ta przestrzega wprawdzie przed zgubnemi następstwami takiego zachowania się parlamentu, dodaje jednakowoż z całą apodyktycznością że c e s a r z reformy wyborczej pod ż a d n y m i w a r u n k a m i n i e n a r z u c i. Tyle na razie faktycznych, poważnych szczegółów o reformie wyborczej. (O i.)

Listy z Warszawy.

(Spóźniony głos p. Daszyńskiego i kilka słów z tego powodu. — Proroctwo z przeciwnej strony. — Dalszy postęp reakcyi. — Widoczny zamiar wywarcia wpływu ze strony rządu na rezultat wyborów. — Aresztowania.)

Warszawa 10 stycznia.

„List otwarty" posła Ignacego Daszyńskiego, drukowany najpierw w „Naprzodzie" krakowskim, a powtórzony obecnie przez kilka pism warszawskich, przyszedł co najmniej za późno.

Pomijając różne fantasmagorye w liście galicyjskiego trybuna socyalistycznego na temat podzielenia Rosyi na kilka republik ludowo-demokratycznych (co najmniej dwie z tych republik zajęliby natychmiast Prusacy), zachowanie pomimo tego podziału braterstwa wśród wszystkich towarzyszy wspólnej idei socyalistycznej (już dziś zanim owe republiki istnieją, towarzysze różnych odcieni kłócą się na zabój między soyą) — itd.. zawiera jednak ów „List", zwrócony do Polaków partyi socyalistycznej w Królestwie Polskiem, dosadną krytykę dotychczasowej działalności rewolucyjnej, propagowanej w ostatnim okresie. Szkoda tylko, że zanim p. Daszyński doszedł do przekonania, że działalność ta była samobójczą i więcej szkody wyrządziła nietylko samym rewolucyonistom, lecz całemu społeczeństwu, aniżeli tym, przeciw którym była zwróconą, tj. rządowi, już fakta same to stwierdziły, a ruina powszechna stała się rzeczywistością, co tak zniechęciło ogół (nietylko „burżujów" i kapitalistów) przeciw dalszemu rozwojowi tych samych środków, że reakcya i kontrrewolucya ma dziś daleko łatwiejsze i wdzięczniejsze pole do działania, aniżeli przed kilku miesiącami, a rząd pomimo swego niedołęstwa, pomimo niedźwiedziego systemu, jakim się posługuje przy tłumieniu ruchu, pomimo demoralizacyi i głupoty swej władzy wykonawczej, jednak zyskał przewagę, a zyskuje ją coraz bardziej.

Rewolucya, zanim przeprowadziła cośkolwiek, zanim osiągnęła jakikolwiek cel pozytywny, rozbiła się, strawiła sama w sobie kłótnią i rozstrojem i obecnie znajduje się w pełnej dezorganizacyi, abdykując coraz więcej na rzecz żywiołów najskrajniejszych, które znów mieszają się i łączą coraz wyraźniej z pospolitymi mordercami, łupieżcami, rabusiami, złodziejami, podpalaczami, lub — ta forma jest najłagodniejszą — szantażystami.

Nawet u nas choć do pogromów masowych nie doszło, splamiła się ta rewolucya, prócz wielu innych rzeczy, czterema ohydnemi zbrodniami, spełnionemi w ostatnim czasie, mianowicie morderstwem czterech ludzi robotnika Piotrowskiego w Warszawie, Piotra Ryniewicza w Mińsku Mazowieckim pod Warszawą, Teodora Kowalskiego, zawiadowcy stacyi tramwajowej na Muranowie w Warszawie i robotnika Jana Beringera w Łodzi — wszystkich dlatego, ponieważ nie dzielili opinii skrajnie czerwonych, a stali otwarcie na gruncie narodowym.

Taka rewolucya jest nietylko samobójczą dla własnych celów, których zresztą jasno i wyraźnie określić nie zdołała, ale wprost ad usum caratu, przeciwko któremu walczyła przeważnie pustym i wrzaskliwym frazesem.

Aż nareszcie przekonał się o błędnej drodze, na którą weszła socyalna demokracya u nas sam p. Daszyński, choć trybun tego stronnictwa w Galicyi. Jeszcze raz stwierdzić należy: szkoda, że za późno. Dziś głos jego jest tylko skonstatowaniem faktu, o którym wiedzą wszyscy, a nie potrzeba wcale trybunem być. Należało to samo powiedzieć wówczas, kiedy się walka zaczynała, oparta z góry i bardzo widocznie na fałszywym systemie. Wówczas głos ten miałby jakieś znaczenie, byłby dowodem jasności sądu, świadczyłby o odwadze cywilnej, a nawet może nie pozostałby bez wpływu i znaczenia. Także ów charakter narodowy, jaki p. Daszyński, pomimo zasad socyalistycznych, chce utrzymać w swej działalności, a więc i w powyższej enuncyacyi, posiadałby jakąś wartość...

Dziś, post factum, prozelitów nie przysporzy, skutku żadnego nie wywrze — a już najmniej świadczy o jasnowidztwie trybuna. W jednym tylko punkcie stwierdza „List" charakter polskości autora, mianowicie, że jest mądrym po szkodzie.

Ale prostującym ścieżki już w tym wypadku być nie może, bo choć drukuje swe proroctwa w „Naprzodzie", jest prorokiem wprost z przeciwnej strony...

Tak jest. Dzięki temu, co p. Daszyński dziś dopiero skonstatować potrafił, znajdujemy się w pełnym prądzie reakcyi. Inna kwestya: czy rząd nie zechce tak samo przeciągać struny reakcyjnej, jak ją przeciągały stronnictwa przewrotowe, z czego znów z czasem rewolucya nie potrafi skorzystać i sformować się na nowo, w każdym razie na innych warunkach. To są rzeczy dalszych horyzontów.

Obecnie, poza stłumianiem słabnących widocznie rozruchów różnego rodzaju na Litwie, Białorusi, w Inflantach, Kurlandyi, Rostowie i w innych miejscowościach, uwaga zaczyna się coraz bardziej skupiać naokoło przyszłej Dumy i wyborów do niej.

O ile wnieść można z ostatnich relacyj petersburskich, termin zwołania Dumy nie przypadnie przed kwietniem z powodu trudności w sporządzeniu olbrzymich list wyborczych. Polityka rządu wobec przyszłych wyborów coraz wyraźniej świadczy, że władza, za pomocą rozmaitych środków, zechce wywierać wpływ na rezultat wyborczy i, co za tem idzie, na skład przyszłej Izby. Aresztowania wszystkich, mogących wywierać wpływ na przebieg głosowania i rozwinąć agitacyę przeciwrządową, są w pełnym biegu. Równocześnie, korzystając ze stanów wojennych, tam, gdzie są, jak i z prawa prasowego, zamyka się na gwałt pisma, mogące również na szali zaważyć w sposób niepożądany dla rządu. Protesty przeciw takiemu postępowaniu, uwłaczającemu swobodzie wyborczej i wolności agitacyjnej, rozbrzmiewają w całej prasie rosyjskiej.

U nas władza miejscowa coraz mniej się żenuje w zastosowywaniu wszelkich możliwych środków, aby osłabić wszelką agitacyę, już nie tyle socyalistyczną, ile w ostatnim czasie przedewszystkiem narodową. Przeciw tej ostatniej zwraca się czujność głównie na prowincyi, gdzie stronnictwo narodowe znajduje się w stanowczej większości. Aresztowania tak pisarzów gminnych i wójtów, jak chłopów lub ziemian, oskarżonych o zamach na rosyjski charakter gmin wiejskich, są na porządku dziennym. Każdy numer gazet przytacza całe listy uwięzionych. Oczywiście jest to najzupełniejszem bezprawiem, bo język polski w urzędzie gminnym wypływa wprost z wyraźnego postanowienia w manifeście z 30 października. Ale gen. Skałon i jego podwładni na prowincyi są innego zdania. W gruncie zaś wszystko to dzieje się w zamiarze, aby osłabić agitacyę stronnictw opozycyjnych wszelkiego rodzaju.

Wobec tego nadzieje, żeby na czas wyborów zniesiono stan wyjątkowy, choćby częściowo, jak to było żądaniem komisyi wyborczej, tracą coraz bardziej widoki urzeczywistnienia.

Michał.

Gdy w Europie się kłócą.

W Europie się kłócą, ale świat nie stanął, aby się przypatrywać temu przez zachłanność niemiecką wyprawianemu widowisku, tylko idzie swoją drogą, która gdzieś się tam kończy na wyczerpaniu i prostracyi Europy.

Ameryka kończy przygotowania do przekopania przesmyku panamskiego. Robota Francuzów skończyła się tam okropną klęską materyalną i moralną nietylko przez znane szachrajstwa „panamskie", ale głównie z powodu klimatu zabójczego; febra żółta pomostem kładła robotników. Zrozumieli to Amerykanie i zanim do właściwego zabrali się przekopu, postanowili uzdrowić miejscowość przez wytępienie szerzących tę febrę komarów i asanacyę. Praca ta trwa już ośm miesięcy, pochłonęła sumy olbrzymie, ale przez cały listopad nie zaszedł już ani jeden wypadek febry. Za parę miesięcy praca ta będzie skończona i wtedy 30.000 robotników z olbrzymiemi maszynami zajmie się przekopem. A tymczasem zapadnie decyzya, czy kanał panamski ma być puszczony całkiem równo jak suezki, czy też za pomocą szluz i stawów. Amerykańska energia do kilku lat uwinie się z tą robotą i pod egidą Amerykanów rozpocznie się, jak po kanale Suezkim, nowa doba ekonomiczna i społeczna — oczywiście nie na korzyść Europy.

Na wniosek Stanów Zjed. zbierze się z końcem stycznia w Rio Janeiro trzeci kongres wszechamerykański, na który zjedzie z Waszyngtonu nawet minister spraw zagr. Rott, aby przedstawicielom Ameryki środkowej i południowej wyłożyć najnowszy pogląd amerykański na rozwój doktryny Monroego, oparty na mesażu Roosevelta z d. 6. grudnia, wedle którego Stany Zjednoczone przywłaszczają sobie prawo badania, czy wystąpienie jakiego państwa europejskiego przeciw któremu amerykańskiemu (z powodu pretensyj pieniężnych, handlowych kontraktowych) słusznem jest, czy nie. Dalej oświadcza Roosevelt, że żadnemu państwu europejskiemu nie wolno posuwać się aż do obsadzenia terytoryum amerykańskiego, nawet prowizorycznie, gdyż chwilowe zajęcie terytoryalne mogłoby snadno zamienić się w trwałe.

Półurzędowa prasa niemiecka podnosi krzyk ogromny. Rzecz bowiem jasna, iż skutkiem tego wykładu doktryny Monroego, europejscy wierzyciele i rządy nie będą w stanie wymódz choćby najsłuszniejszych pretensyj swoich pieniężnych i innych.

Jedynym skutecznym przymusem jest bowiem tylko zajęcie części terytoryum, choćby tylko komor cłowych, aby przez pobór ceł wydobyć spłatę. Blokada zaś, którą Roosevelt dopuszcza, jest bardzo kosztowna i zaledwo w Argentynie i Urugwaju dałaby się przeprowadzić. Półurzędowcy niemieccy są pewni, że republiki amerykańskie chętnie oddadzą się pod taką opiekę Stanów Zjedn., więc w strachu wołają, że czas już, aby Europa wystąpiła przeciw tej doktrynie Roosevelta, która z dawną, słuszną doktryną Monroego nic już nie ma wspólnego. Ale Europa tego nie uczyni, bo tylkoby się skompromitowała i to dla kogo?... Głównie dla spekulantów niemieckich!

Ale nawet w Azyi zachodniej ruguje Ameryka Europę. Jeszcze dziesięć lat temu o eksporcie amerykańskim do Oryentu ani słychu nie było. Dopiero około r. 1895 pojawił się tam amerykański ajent handlowy, a już w r. 1901 donosi z Kairu konzul amerykański, że trzy czwarte ruchowego materyału kolejowego z Ameryki sprowadzono. W ostatnich dziesięciu latach eksport Ameryki do Turcyi podniósł się dziesięciokrotnie, a zarazem wyzwolili się importerzy amerykańscy od pośrednictwa europejskiego i sprowadzają towary oryentalne wprost z Bejrutu, Jaffy, Meppu i Smyrny.

Na polu handlu we wszystkich stronach Oryentu, gdzie dotąd panowali Austryacy, Anglicy, Niemcy, Francuzi, z każdym rokiem potężnieje wpływ amerykański i coraz dalej się szerzy. Na wysoczyźnie między Libanonem i Antilibanonem dostarczają plantacyom figowym i morwowym wody pompy amerykańskie. Wszędzie pojawiają się młócarnie amerykańskie. Wagony i lokomotywy w Syryi i Palestynie pochodzą z Ameryki. Młócarnie i ogółem narzędzia rolnicze w Małej Azyi i na wyspach pochodzą niemal wyłącznie z Ameryki. Smyrna pobiera co roku tysiące amerykańskich maszyn do szycia i t. d.

Sukcesy te amerykańskie są tem dziwniejsze, że mocarstwa europejskie od dawna utrzymują na Wschodzie misye i ajencye handlowe, że nie łatwo było usadowić się tam, gdzie Francya, Anglia, Austrya, Niemcy niejako dziedziczne posiadają interesy. A nadto za pomocą założonego w Bejrucie uniwersytetu Amerykanie stworzyli sobie podstawę do zawojowania Oryentu na polu szkolnem, aptekarskiem, inżynierskiem itd., w czem dopomaga szereg szkół pomniejszych w Syryi a zwłaszcza w Małej Azyi.

Z Chin coraz smutniejsze dla wpływu i bogacenia się Europejczyków nadchodzą wiadomości. Chiny przyłączają się do ruchu światowego, przetwarzają swoją administracyę, ale pod wpływem Japonii. Już narzeka prasa niemiecka, że wpływ Europy coraz bardziej tam podupada. Faktem jest, że przeważna większość kupców europejskich zeszła na służących Chińczykom faktorów. Służą wprawdzie Europejczycy w administracyi chińskiej, zwłaszcza cłowej, ale ci właśnie z pewnym fanatyzmem odrzekają się wszelkiej politycznej i kulturalnej wspólności z Europą. Ciągle się mnożą chińskie towarzystwa akcyjne, ale wykluczają wszelki zgoła kapitał zachodni. Chińczyk nie porzuca swego stroju i przepaść między życiem chińskiem a europejskiem coraz więcej się rozszerza.

Ostatniemi czasy tak spotężniała duma i solidarność narodowa Chińczyków, że obalając zasadę „wrót otwartych" bojkotują Amerykanów. Jeżeli dawniej obce państwa mogły marzyć o wywalczeniu sobie „wrót otwartych" użyciem siły zbrojnej, to obecnie zachodzi pytanie: czy Chiny w spółce z Japonią rychło nie będą w stanie od reszty świata zażądać dla siebie „wrót otwartych", aby nie wykluczano ich, jak to się dzieje w Ameryce.

Że silne na polu militarnem Chiny nie są mrzonką, dowiodły ostatnie wielkie manewry chińskie. Wyjechało na nie trzydziestu oficerów obcych, aby się przypatrzyć „tej komedyi". Ale wrócili z nich przerażeni organizacyą, karnością, inteligencyą i wytrwałością nowego wojska chińskiego. Wrócili z przekonaniem, że za dziesięć, a może już za pięć lat Chiny (pod kierunkiem Japończyków) posiadać będą nowoczesną, nawskróś wojowniczą armię 400.000, fanatycznie narodową.

Niemniej z trwogą pogląda Europa na potężnienie Rosyi w Azyi środkowej. Swoją drogą szła wojna rosyjsko japońska, swoją drogą idą wewnętrzne wichry caratu, a Rosya nie zważając na to wszystko buduje koleje w sercu Azyi, dzięki temu, że nie była zmuszoną płacić Japonii kontrybucyi wojennej. Za lat parę będzie mogła od Orenburga i od Sybiru ściągać armie

---

9

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły".

(Ciąg dalszy.)

Isa pomyślała sobie: jeszcze mi nikt tego nie powiedział.

Usiedli przy kominku i przez chwilę milczeli. W tem milczeniu leżał jednak czar, ale i jakieś zalęknienie. Oboje czuli, że to milczenie zbliża ich do siebie bardziej, aniżeli jakiekolwiek słowa. Wspólnie milczeć w godzinie zmroku w dalekim kraju! I czuć, jak mroczny pokój napełnia się tem wszystkiem niewypowiedzianem i jak rozszerza się w nieskończoność! I zwolna zsuwać się w bezdenne głębie, w których dusze się dotykają!

Gdy Brincken poznał Isę na okręcie, nic o niej nie wiedział, słyszał tylko, że jest wdową i że jedzie ze swą córką w odwiedziny do krewnych w Waszyngtonie. Przy objadach siedzieli obok siebie, przechadzali się razem po pokładzie i on wyświadczał jej drobne przysługi. Towarzystwo tej obcej kobiety, poznanej na oceanie między niebem a ziemią, miało dla niego dziwny urok. Pociągała go jak pociąga wielu ludzi spokojne, niezgłębione morze. I z tem samem uczuciem niepewności, z jakiem żeglarz puszcza się na nieznane wody, rozszerzał coraz dalej swoje z nią rozmowy. Bo przecież i w ludziach można nagle znaleźć ławy piaszczyste lub skały podwodne! U Isy nie było żadnych takich niespodzianek; nie była wprawdzie przejrzystą wodą, która lśni się, ale dozwala widzieć każdy krzemyk na swoim dnie, była jednak wodą spokojną i czystą, tylko o barwie trochę ciemnej, jak gdyby znajdowała się w cieniu ogromnej skały, która niedopuszczała do niej promieni słonecznych.

Wnet też zdawało się Erichowi, że zna ją bardzo dobrze, chociaż o jej życiu i przy końcu swej podróży przez morze prawie nic nie wiedział. Dopiero w Waszyngtonie dowiedział się od panów z ambasady nieco szczegółów o hrabinie Clam-Craven. Niektóre smutne słowa, które słyszał od niej podczas podróży, zaczynał dopiero teraz pojmować, kiedy dowiedział się o ich źródle. Urok prawie niemateryalnej, jakby wyśnionej piękności, jaki bił od niej, odczuł zaraz, a teraz, gdy się dowiedział, jakie smutne życie miała ta delikatna istota, która zdawała się potrzebować sama tyle opieki i ochrony, począł się jego podziw zamieniać w inne, miększe i jemu dotąd nieznane uczucie.

W jego zapracowanem życiu nie było dotąd czasu na kobiety i na miłości i Isa była pierwsza którą w dniach przymusowej przerwy w pracy podczas podróży okrętem miał sposobność bliżej poznać. On, który był przyzwyczajony nieść własny ciężar życia na swoich silnych ramionach, pytał się teraz sam siebie, czy rzeczywiście być może, aby inni, gorzej od niego uzbrojeni do walki z życiem, mieli do niesienia ogromnie większe ciężary. I w jego sercu rodziło się głębokie, delikatne współczucie.

Teraz, gdy słyszał, że ona się czasami śmieje, gdy spostrzegł, ile jeszcze drzemie w niej chęci do życia, którą tylko obudzić potrzeba, opadało go wzruszenie i radby jej był powiedzieć: Raduj się, raduj, ponieważ mnie nic więcej nie raduje, niżeli twoja radość!

I jednego dnia, gdy stali razem na terasie przed Kapitolem i patrzyli na dalekie, śniegiem pokryte wzgórza, iskrzące w słońcu i gdy oczy Isy zapaliły się takim zachwytem, że wyglądała niemal młodziej od swojej Baby, Brincken rzekł do niej:

— Pani przypomina mi dzieci, które przed świętami Wielkanocnemi stają przed wystawami sklepowemi i pobożnie podziwiają wszystkie te piękne rzeczy, jakich same nigdy nie posiadały; w takiej chwili chciałbym wejść do sklepu i wszystko im zakupić.

Isa uśmiechnęła się. Jakże dawno już nikt jej nic nie kupił, ani nie przyniósł.

W ogóle dziwiło ją to bardzo, że jakiś człowiek nią się zajmuje. Nie mogła sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek ktoś to czynił, aby kiedykolwiek jej życzenia i pragnienia miały dla kogoś znaczenie.

Tymczasem Erich chciał coraz więcej wiedzieć o niej i o jej duchowej istocie, jakby to było dla niego bardzo ważnem. Wypytywał ją teraz często o jej życie i uważnie słuchał, gdy ona mu opowiadała o swych smutnych latach w Dusterhusen, w którego pustkowiu odrodzone zamiłowanie do muzyki było jej jedyną radością. Mówiła mu o swojej chęci podróżowania, o tęsknocie za rzeczami pięknemi, lecz przedewszystkiem za muzyką, gdyż muzyka miała nad nią większą moc, aniżeli natura i obrazy.

— Muzyka wnika głębiej do mojej duszy, aniżeli cokolwiek innego — raz powiedziała.

Na okręcie okazywała w obec niego pewną lękliwość, ponieważ odwykła już od towarzystwa, tu jednak, w Waszyngtonie, gdy widziała naokoło siebie tyle nowych twarzy, on wydawał się jej niemal starym przyjacielem. Z coraz też większą radością spotykała się z nim na przyjęciach i wycieczkach, które pomysłowa Aga pomimo zimy dla rozerwania Baby organizowała.

Czasami mówił Erich o sobie, zaledwie ośmielając się wierzyć, że jest jedna, której potrafiłby wszystko powiedzieć. Oboje bowiem byli ludźmi, oddawna nawykłymi do trwożliwego zakrywania swego właściwego życia. Ona stała się lękliwą w swem długiem osamotnieniu, on zamknięty w sobie w swych twardych walkach życiowych.

Lecz teraz opowiadał jej, jak trudne były jego początki, jak wszystko musiał wywalczać, najpierw samą możliwość uczenia się, potem, jakiemi wyrzeczeniami się musiał okupić pierwszą podróż do Ameryki, niezbędną do wykształcenia się w jego zawodzie; każdy krok naprzód musiał zdobywać, aż wreszcie stanął na najwyższym stopniu w swoim zawodzie.

Isa zrozumiała, dlaczego Ameryka pociągała go i dlaczego on Amerykanów rozumiał i kochał: oto przez swoją świadomość celu i przez swoją wytrwałość był im podobnym. Porównywała życie jego z życiem innych ludzi, których znała, i pojęła, dlaczego w obecności Ericha czuje się taką pewną i ufną: on nie zawierzał niczego ślepej fortunie, lecz wszystko własnej żelaznej pracy.

(C. d. n.)

ku granicom Persyi, Afganistanu i angielskich posiadłości w Azyi w tylu dniach, ile dotychczas miesięcy potrzebowała. Z Persyi Rosya zupełnie wyparła wpływy Anglików. To też w nowem przymierzu z Japonią Anglia zawarowała sobie pomoc Japonii aż po granice Afganistanu.

Wobec tych olbrzymich przewrotów w stosunkach świata, które bądź już są dokonane, bądź nieuchronnie a niezadługo będą dokonane, jakżeż nędzną wydaje się chryja niemiecka z powodu Maroka!

Korespondencye.

Rzym 8 stycznia.

(Cyrkularz loży wielkiego wschodu. — Głosy prasy o nim.)

Włoska Loża wielkiego wschodu ogłosiła pismo okrężne do „braci", z datą 1 stycznia 2658 „ab urbe condita", która ma odpowiadać naszemu 1 stycznia 1906. Pismo zagrzewa masonów do dalszej „walki tytanów z absolutyzmem i... teokracyą". Z tej walki ma wykwitnąć świetna przyszłość dla społeczeństwa, nb. masońskiego. „Tajny rząd masoński" („governo del grande oriente") widzi wielką zaporę w rozwoju wolnomularstwa. Tą zaporą jest polityka pojednania („conciliazione"), na jaką wstępują Kwirynał i Watykan, w której obie strony dopatrują się „szczęścia Włoch". W cyrkularzu powiedzianem jest dalej, że Watykan chce podstępnie opętać wolne sumienia Włochów kajdanami dogmatyzmu, a potem wskrzesić swą władzę świecką kosztem zjednoczonego królestwa włoskiego.

„Poważne" niebezpieczeństwo zagraża krajowi, gdyż „ułudnym podszeptom" Watykanu dają posłuch „połowiczne sumienia" („mezze conscienze") oraz „awanturnicy polityczni". Okólnik twierdzi dalej, że włoska partya konserwatywna była zawsze „ściśle monarchiczną i unionistyczną" tj. dążącą do zgody z Kościołem. Następują gwałtowne ataki na Stolicę św. i apel do wolnomyślnych, aby wszelkimi sposobami przeszkadzali powstaniu politycznego stronnictwa katolickiego we Włoszech, które „rośnie i piętrzy się, jak huragan morski". Państwo nowożytne powinno być „nieprzejednane" (sic!) wobec Kościoła, gdyż „wiedza i objawienie, ewolucya myśli i dogmat nigdy nie dadzą się pogodzić z sobą". „Fundamentami państwa są te właśnie czynniki, które Kościół potępia: wolność sumienia, bezwzględny rozdział między władzą świecką a duchowną, ścisła laicyzacya szkół, zniesienie zakonów duchownych i oddanie dzieł dobroczynności w ręce świeckie".

„Atoli nie wszystkiego możemy się domagać jedynie od rządu. Ten nie może być we wszystkiem czynnym". Współdziałać musi samo społeczeństwo, a przedewszystkiem masoni, którzy „powinni bez trwogi „objaśniać i krzepić sumienie włoskie". Loża wielkiego wschodu, pozostawiając swobodę osobistą jednostkom, wzywa „ogół braci-wolnomularzy", aby przy zwalczaniu „klerykalizmu i reakcyi" trzymali się ściśle rozkazów „władzy naczelnej". „Zabronionym jest surowo jakikolwiek kompromis, chociażby w formie jak najbardziej pośredniej". Następuje wywód o zaprzaniu się i moralności masońskiej (która nie gardzi skrytobójstwem) i pogróżki dla tych z „braci", którzyby nie szli za rozkazami „rządu zakonu".

Pismo powyżej streszczone omawia obszernie tutejsza prasa. Nawet dzienniki liberalne nie szczędzą mu surowej krytyki. Dla nas największą wagę ma głos oficyalnego „Osserv. Romano", który pisze: „Cyrkularz masoński jest pod względem formy w najwyższym stopniu swawolny („petulantissima), w treści swej sprzeczny w konkluzyach. Chce odwrócić braci swych od tego, co nie istnieje, tj. od paktów ich z najwyższą władzą Kościoła". Katolicki „Giorn. di Roma" przeczy, jakoby mógł kiedykolwiek powstać kompromis między katolikami a masoneryą. Ogłoszenie cyrkularza wywołała ostra krytyka tej sekty ze strony niezależnych liberałów i socyalistów. Co do rzekomego porozumienia się liberałów z katolikami pisze liberalny „Corr. della Sera" że lepszą byłaby taka kombinacya, niż zaprzedawanie się takiej sekcie, z której wyszedł „brat Nasi" (minister-defraudant) i jemu podobni. Takiej „wyższej moralności" niezależni liberali włoscy bynajmniej nie pożądają.

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 12 stycznia 1906

Kalendarzyk.

W sobotę 13 stycznia Hilarego Bisk. — Gr. kat. Melanyi Rym. — Kal. słow. Bogomira.
Wschód słońca 7·54 zachód 4·24.

W niedzielę 14 stycznia Feliksa z Noli — Gr. kat. N. pr. Boh. — Kal. słow. Radogosta.
Wschód słońca 7·53, zachód 4·26.

W poniedziałek 15 stycznia Maura Op. — Gr. kat. Sylwestra. — Kal. słow. Domosława,
Wschód słońca 7·52, zachód 4·27.

— **Enuncyacya urzędowa.** Urzędowa „Gazeta lwowska" oznajmia: „Niektóre dzienniki krajowe i wiedeńskie podały wiadomość, że namiestnik z uwagi na agitacyę, szerzoną we wschodniej części kraju, postawił w czasie swego ostatniego pobytu w Wiedniu wniosek o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w kilku powiatach. Możemy zapewnić, że ta informacya nie jest prawdziwą, gdyż obecnie nie ma powodu do takich zarządzeń. Natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby zaszła potrzeba, rząd nie zawaha się przed najdalej idącymi środkami, celem zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa".

— **Z uniwersytetu.** P. Paweł Garapich z Cebrowa otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Mianowania.** Minister spraw zagranicznych zamianował absolwenta akademii konsularnej Jerzego Adamkiewicza, attaché konsularnym.

Minister spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego Mieczysława Aleksandrowicza, starszym radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym namiestnictwa lwowskiego.

Minister skarbu zamianował starszych komisarzy straży skarbowej II kl.: Marcina Ewerarda, Jana Bałabana i Józefa Schneigerta starszymi komisarzami straży skarbowej I kl. w obrębie dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Z krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń.** Komisya rachunkowa rady nadzorczej tow. wzaj. ubezp. dla działu ogniowego i gradowego uchwaliła przyznać członkom działu ogniowego zwrot w wysokości 11%, zaś członkom działu gradowego, uprawnionym w myśl statutu, zwrot w wysokości 37%. Reszta pozostająca w kwocie około 160.000 kor. będzie przeniesione do funduszu rezerwowego gradowego, wskutek czego fundusz ten, nieobciążony już żadnemi pożyczkami z lat ubiegłych, wynosić będzie około 2,400.000 k.

Kronika lwowska.

÷ **Sejmik relacyjny.** Poseł dr. Stanisław Głąbiński zaprasza wyborców swoich na zgromadzenie publiczne w piątek 12 bm. o 6 wieczór w sali tow. pedagogicznego, na którem złoży sprawozdanie o projektowanej reformie wyborczej do austryackiego parlamentu.

÷ **Ku czci Mickiewicza.** Staraniem uczniów gimn. III we Lwowie odbył się dziś przedpołudniem w pięknie przyozdobionej auli gimnazyum poranek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Obfity i ze smakiem ułożony program został wykonany bardzo starannie. Na zakończenie przemówił do młodzieży szczelnie wypełniającej aulę, prof. Bojarski. Wieczór odbędzie się taki sam obchód z nieco zmienionym programem — dla szerszej publiczności.

÷ **Sprawy miejskie.** Rząd przyznał gminie m. Lwowa tytułem zwrotu kosztów utrzymywania gościńców rządowych we Lwowie, za czas od 1854 do 1905 ryczałtowe wynagrodzenie 70.000 kor. i zapowiedział, że na przyszłość wstawiać będzie do swego budżetu corocznie 4.000 kor. na ten cel. Ponadto są jeszcze w toku obliczenia co do gościńca stryjskiego, po których ukończeniu otrzyma gmina stosowną kwotę dodatkowo tytułem ryczałtu jednorazowego.

÷ **Godziny urzędowe w gal. Kasie oszczędności.** W obec tego, że wszystkie instytucye finansowe we Lwowie mimo wprowadzenia czasu średnio-europejskiego zatrzymały dawne godziny urzędowe, dyrekcya gal. Kasy oszczędności postanowiła wprowadzić napowrót dawne godziny urzędowe dla stron: Począwszy od dnia 15 bm. dział wkładkowy i zwrotów będzie otwarty dla publiczności od godz. pół do dziewiątej rano do godziny pół do drugiej w południe, inne działy zaś, jak wekslowy itd. urzędować będą od godziny 9 rano do pół do 2 w południe.

÷ **Reduty w sali Filharmonii** nie będą już więcej w tym roku urządzane, jak publikuje dziś zarząd.

÷ **Śledztwo** w sprawie oszustwa, popełnionego w Banku kraj., nie doprowadziło dotąd na ślad sprawcy. Po przeprowadzeniu bezskutecznej rewizyi domowej u kilku służących bankowych, dyrekcya policyi wczoraj wieczorem oddała cały zebrany materyał śledczy prokuratoryi państwa, która dalej je prowadzić będzie.

Dyrekcya Banku krajowego przyrzekła 2000 koron nagrody za wykrycie sprawcy oszustwa.

÷ **Tragedya.** Wczoraj przeprowadzono obdukcyę zwłok Katarzyny Bandurowskiej, zmarłej w tragiczny sposób w mieszkaniu Wł. Pettescha; wnętrzności jej oraz znalezione w mieszkaniu flaszeczki z rozmaitymi płynami wziął do badania zaprzysiężony chemik sądowy p. Włodzimirski. Śledztwo, prowadzone przez dra Hahna, nie dało dotąd materyału należycie sprawę wyświetlającego.

÷ **Znaczną kradzież** popełniono dzisiejszej nocy na szkodę p. Bałłabana kupca, mieszkającego przy ul. Kotlarskiej l. 3. Nieznani sprawcy dostali się mianowicie do jego mieszkania i zabrali stamtąd dużo srebra stołowego i innych przedmiotów, wyrządzając szkodę na przeszło 1000 kor.

Kronika krajowa.

Niepokojące wieści. Ze Starego Sioła (pow. Bóbrka) donoszą nam: Spokojna dotąd ludność ruska w okolicy Starego Sioła poczyna pod wpływem namiętnej agitacyi księży ruskich i hajdamaków burzyć się i odgrażać „Lachom, panom i żydom". Odbyło się tu kilka wieców w sprawie reformy wyborczej, co szczególniej wzburzyło umysły chłopów. Ostatni taki wiec w Kocurowie zakończył się bardzo burzliwie, a rozmamiętnieni chłopi nietylko odgrażali się słownie kierownikowi starostwa w Bóbrce p. Grodzickiemu, który był z urzędu na wiecu obecnym, lecz po wiecu rzucali nań kamieniami. Wobec tego starostwo zabroniło dalszych wieców, w szczególności poleciło odwołać wiec, zwołany na nadchodzącą niedzielę do Starego Sioła, grożąc w przeciwnym razie przysłaniem do wsi kompanii wojska ze Lwowa. Posterunki żandarmeryi znacznie wzmocnione. W samem Starem Siole zamiast dotychczasowych trzech, przebywa obecnie 12 żandarmów. Tak samo w Romanowie. Ludność polska w powiecie — a jest jej sporo — zachowuje się zupełnie spokojnie.

Wiece antypolskie odbyły się równocześnie jednego dnia w całem Podgórzu stryjskiem, mianowicie: w samym Stryju, gdzie sprawę reformy wyborczej omawiał dr. Oleśnicki; w Dobrzanach, pod przewodnictwem parocha R. Szeparewicza; w Uherśku, gdzie referował paroch L. Horalewicz; w Zawadowie, gdzie o powszechnem itd. głosowaniu mówił przez 2 godziny psr. O. Niżankowski.; W Siemiginowie przewodniczył paroch T. Iwasyk, w Długiem paroch Jamnicki, a przemawiał tam także ludowiec Knobloch (po polsku), życząc Rusinom powodzenia w akcyi, mającej na celu osłabienie żywioła polskiego w tej części kraju. W Dzieduszycach wielkich przewodniczył paroch J. Niżankowski; w Bereźnicy referował paroch Bordyn. W Łysiatycach przewodniczył paroch Strocki, a referentem był paroch Matkowski. W Daszawie ustawiono „tryumfalni worota". Z chorągwiami o barwach ruskich, przewodniczył paroch Tymciurak, referował p. Erdenberger po rusku i po niemiecku i paroch Korduba. Aranżerowie wiecu wynaleźli także i włościanina polskiego, Jana Myśliwego, któremu kazano powiedzieć, że „panowie polscy bardzo się mylą, sądząc, iż sprowadzili Mazurów na to, aby ich popierali przy wyborach". W Faliszu przewodniczył paroch Hordyński, w Górnem paroch Załoziecki, w Koniuchowie referował paroch A. Polański, w Podhorodcach adwokat E. Petruszewicz.

Dalej odbył się wiec antipolski w Przemyślanach pod przewodnictwem dziekana Tanczakowskiego. W jakim tonie na tym wiecu przemawiano, można sobie wyobrazić, gdy się dowiemy, że o reformie wyborczej mówił karany sądownie za artykuły polakożercze redaktor „Hajdamaków", Mychajło Petrycki. Ten sam Petrycki przemawiał też na „wiczu" w Gajach, pod Lwowem. Żądał on równego itd. prawa głosowania dla Rusinów, oraz utworzenia Ukrainy w Galicyi, z sejmem ukraińskim we Lwowie, ukraińskiem namiestnictwem, ukraińską radą szkolną itd. Szkoda, że „Diło" nie podało przytem, o jaką godność zamyśla p. Mychajło ubiegać się w tej nowej „Ukrainie", czy zechce zostać marszałkiem, czy też namiestnikiem? On sam ogłosił się swego czasu w „Hajdamakach" za większego „heroja" od... Chmielnickiego, za wielkiego atamana. Możliwem więc jest, że obejmie jedno z naczelnych stanowisk w przyszłej — Ukrainie i Lodomeryi... przynajmniej we śnie. O wiecu w Gajach podało „Diło" równocześnie aż dwa, prawie równobrzmiące sprawozdania, z tą tylko różnicą, że według jednego wiecowników zebrało się 2000, a według drugiego sprawozdania było ich 3000.

Z cyframi nie robi sobie „Diło" wielkich skrupułów. I tak pisze, że na wiecu w Podhajcach było 10.000 osób. Przewodniczył paroch Lityński. Tak na tym wiecu, jak i na wszystkich wymienionych wznoszono okrzyki wrogie posłom polskim, odbywano pochody, wysyłano depesze do br. Gautscha i śpiewano hymny ukraińskie, „Hej Sicz idzie", „Nie pora" i „Szalejcie, wściekłe katy!" — a wszystko to odbywało się przy udziale i pod przewodnictwem gr.-kat. duszpasterzy.

Dalsze wiece mają się odbyć: w Rożniowie (p. brodzki), w Wolicy baryłowej (p. kamionecki), Perehińsku, ad Dolina, w Brodach, w Bohorodczanach starych, w Chomiakówce (p. tłumacki) i w Janowie pod Lwowem.

Konsolidacya ukraińsko-kacapska ma być na nowo utworzoną, ale będzie występowała na zewnątrz pod ...listkiem figowym, według recepty „Diła": „getrennt marschieren, vereint schlagen". O tej nowej kombinacyi pisze „Rusł.": „Dobra to była taktyka w ręku takiego Moltkego, ale nasi narodno-demokratyczni stratedzy zawsze niedobrze wychodzili na tej taktyce, bo od roku 1894 (powstania konsolidacyj) przy wszelkich wyborach sejmowych i do rady państwa, do rad powiatowych itd. wychodzili nie jako zwycięzcy i „schlagende", ale jako „geschlagene".

Z Horożanki piszą nam: Zawiązało się u nas Koło T. S. L. celem obrony polskości przeciw krzepko wojującym i zdobywającym wszystko dla siebie partyom ruskim. Przewodniczącym koła obrano p. Mieczysława Zajączkowskiego, właściciela części Horożanki, zastępcą miejscowego proboszcza, sekretarką p. Janinę Romanowską, córkę właściciela dóbr, kasyerem p. Lisikiewicza, kierownika szkoły. W skład Koła weszły gminy Byków, Dryszczów, Kończaki stare i Kończaki nowe. Do pracy narodowej wspólnie z dworami sprzęgło się nauczycielstwo z gmin tychże. Na posiedzeniu koła dnia 2 bm. uchwalono obchodzić uroczyście pamiątkę powstania styczniowego. Obchód ów odbędzie się po raz pierwszy, odkąd Horożanka istnieje. Drugim punktem obrad była polska szkoła w Dryszczowie. Sprawa przedstawia się tak: Przed laty odbyła się składka na dzwony cerkiewne, na którą łożyli chętnie i miejscowi Polacy. W nowszych czasach nienawiści ruskiej zabroniono Polakom używać przy pogrzebach dzwonów cerkiewnych, wskutek czego zmuszeni byli wybudować sobie dzwonicę na miejscowym cmentarzu. Niestety ksiądz miejscowy ruski temu się sprzeciwił, pomimo tego, że Polacy, jak łożyli na cerkiewne dzwony, tak samo łożyli i na cmentarz, a skoro tylko dzwonicę poświęcono zbuntował ruskich parafian i wraz z nimi dzwonicę zburzył. Podczas gdy w kaplicy cmentarnej odprawiano nabożeństwo, z rozkazu ruskiego kapłana uderzono na gwałt w dzwon cerkiewny i na ten znak jak ongi na nieszporach sycylijskich, zebrał się spory tłum ruski, zwalił i zburzył dzwonicę, dzwon zaś zafantowano i zamknięto w cerkwi, gdzie spoczywał pod kluczem cały rok skąd go dopiero zmiana rządu cerkiewnego i kapłana uwolniła z pod srogiego karceru. Skrzywdzona najdotkliwiej ludność polska postanowiła ratować się od przewagi ruskiej i założyć polską szkołę. Obecnie sprzeciwia się gmina ruska znowu polskiej szkole i pracuje gorliwie nad tem, aby ją zniszczyć i zmusić ludność polską do posyłania dzieci do szkoły z językiem wykładowym ruskim. Uratować szkołę polską jest zadaniem naszego kółka o tyle trudnem do przeprowadzenia, gdyż zupełnie tak samo jak z dzwonami, ma się rzecz i ze szkołą: gmina pobrała od Polaków wszystko, co ci mieli płacić w większej już części na korzyść szkoły z językiem wykładowym ruskim i za polskie pieniądze grozi ej ruski wykład i wychowanie dzieci polskich w duchu ruskim.

Organizacya polska w Stanisławowskiem. Ze Stanisławowa piszą nam: Nakładem polskiej organizacyi narodowej w Stanisławowie wyszło p. t. „Czy wolno nam już spocząć" sprawozdanie w sprawie obrony polskości w okręgu stanisławowskim. Plan pracy objął 74 wsi powiatu wraz ze stolicą tegoż. Zestawienie ogólne sprawy polskości tak się przedstawia: powiat liczy 79.104 dusz grecko- a 28.127 rzym.-katolickich, z tego mają Rusini 60 parafij z 72 cerkwiami, Polacy zaś 12 parafij z 11 kościołami. Brakuje więc Polakom w stosunku liczbowym 10 parafij i 16 kościołów, abyśmy na polu religijnem mieli tyle dostatku, co Rusini. Jest nad czem pracować. Nie mniej mamy braków na polu oświaty i tak: szkół z językiem wykładowym polskim jest 19, a tych na wszystkie wsie przypada tylko 6, powinno zaś ich być w stosunku do ludności 30. Brakuje 24 szkół z językiem wykładowym polskim. Na 74 gmin istnieje polskich czytelń 21, podczas gdy ruska jest w każdej gminie! Ochronek polskich jest w powiecie 3. Ludność wiejska liczy 8.618, z tego 3.489 ma świadomość polskości. Jednej rzeczy brakuje w przedstawieniu, t. j. liczby kapłanów polskich i ruskich. Z przyjemnością wielką i zainteresowaniem można przeglądać poszczególne gminy, żadnej w sprawozdaniu nie brak, nawet i takiej, gdzie nie ma ani jednej duszy polskiej. Wszędzie są uwagi, zaznaczone potrzeby, szczerze, uczciwie, sumiennie, jak na rzetelnego pracownika przystoi.

Ucieczka oszusta. Z Jasła donoszą: Pomocnik tutejszego sądu powiatowego, Teofil Irauth, od dłuższego czasu popełniał malwersacye w sądzie w ten sposób, że pobierał od stron stemple, których na dokumentach, wyrokach nie przylepiał, lecz dokumenty sądowe znaczył jako „nocyowane". Na trop malwersacyj wpadł urzędnik skarbu z Sanoka, któremu wielka liczba niestęplowanych aktów wydała się podejrzaną. Prócz tego Irauth, który uchodził za wzór pilnego urzędnika, umiał się tak wkraść w łaski różnych osób, że te podpisywały mu mnóstwo weksli. Weksli podpisanych do prolongaty Irauth nie spłacał, lecz w innych kasach na pożyczkę eskontował. Malwersacye na szkodę skarbu państwa wynoszą do 1200 kor., wekslami i pożyczkami zarwał łatwowiernych obywateli tutejszych na sumę około 12.000 koron. Irauth uciekł do Ameryki. Z drogi, w Hamburgu, napisał kartkę do Jasła z doniesieniem, że opuszcza niewdzięczny kraj i prosi, aby go nie ścigano. Irauth zostawił żonę z dziecięciem bez zaopatrzenia.

Ruch ogólny na szlaku Borki Wielkie-Skałat, kolei lokalnej Borki Wielki-Grzymałów, został dziś na nowo podjęty.

Stosunki miejskie w Czerniowcach. Donosiliśmy już, że radny miejski, radca wyższego sądu kraj. p. Trompeteur w Czerniowcach rozwinął prawdziwą kampanię przeciw zgniłym stosunkom miejskim. Przez szereg tygodni na każdem posiedzeniu rady podnosił w formie interpelacyi mnóstwo zarzutów, a w ostatnich czasach wytoczył najostrzejsze oskarżenia przeciw radcy miejskiemu p. Heinischowi. Ponieważ czerniowiecka rada miejska na wystąpienie p. Trompeteura nie reagowała, wkroczyła prokuratorya państwa i wdrożyła śledztwo, rozciągające się na bardzo wielu urzędników magistratu i miejskiego urzędu budowniczego. Rezultatem tego śledztwa będzie monstrualny proces, którego mieszkańcy Czerniowiec oczekują z upragnieniem, spodziewając się od niego wybawienia z dotychczasowych stosunków, będących nieszczęściem dla miasta.

Kronika powszechna.

§ **Zniesienie modlitwy „Ojcze nasz" w szkołach.** Z miejscowości Maria Scharten donoszą do „Linzer-Volksblatt": Nowy rok przyniósł zniesienie modlitwy „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marya" w miejscowej szkole przez ck. górnoaustryacką radę szkolną krajową. I to, co uważano za niemożliwe, stało się faktem. Rada szkolna krajowa zastosowała się do życzenia pastorów, powołujących się na rozporządzenie minist. z r. 1888. Rozporządzenie to zostało wydanem dla szkół w okręgu Wels a ustanawia dwie modlitwy przed i po nauce („Duchu święty — przyjdź..." i „Ojcze pobłogosław tę naukę...") dla szkół, do których uczęszcza młodzież rozmaitych wyznań chrześcijańskich. Zastosowanie jednak tego rozporządzenia dla szkół w Maria Scharten jest zgoła nieuzasadnione, jak w ogóle wszędzie tam, gdzie istnieją szkoły wyznaniowe ewangelickie. Taka szkoła istnieje też w Maria Scharten i protestanci nie potrzebują swych dzieci posyłać do szkół katolickich. Widocznie jednak pastorowie obecni dążą do zakłócenia spokoju między wyznawcami obu religij, rząd zaś nie ma dość siły, by prowokacyom tego rodzaju zapobiedz.

§ **Morganatyczne małżeństwo króla Leopolda.** Z Brukseli donoszą: Według doniesień tutejszych dzienników i wieści, krążących w kołach parlamentarnych, nie może ulegać wątpliwości, że król Leopold przed niespełna rokiem poślubił pewną damę, pochodzącą ze stanu mieszczańskiego, z miejscowości Löwen. Kwestyą jest tylko, czy król poprzestał na akcie kościelnego ślubu, czy też nastąpił i akt według ustaw cywilnych. Od odpowiedzi na to pytanie zależy bardzo wiele; jest to kwestya, która w danych warunkach może mieć ogromnie doniosłe polityczne znaczenie. Mianowicie małżeństwo tylko kościelne nie posiada w Belgii prawnego znaczenia i w takim razie małżeństwo króla Leopolda byłoby tylko sensacyjnym wypadkiem. Ale król może każdej chwili — o ile tego dotąd nie uczynił — legitymować swój związek przez dokonanie ślubu cywilnego. A w takim razie może mieć to doniosłe następstwa polityczne. Prawo bowiem belgijskie nie zna morganatycznych małżeństw króla lub członków rodziny królewskiej. Co do ostatnich istnieje przepis, że do zawarcia małżeństwa potrzebują pozwolenia króla, jako głowy rodziny. I jeśli król zezwoli na małżeństwo z osobą niższego stanu, to nietylko małżeństwo jest ważne, ale i owa niższego stanu osoba otrzymuje, jako prawowita małżonka, tytuł książęcy i wszelkie z tem związane prawa. Co do małżeństwa króla jednak nie ma żadnych wogóle ograniczeń. Może on poślubić, kogo chce, a jego żona staje się tem samem królową Belgii. W ten sposób tedy i owa córka portyera z Löwen, którą król Leopold poślubił, może zostać królową, o ile nią już dotąd nie jest. Rzecz cała wikła się w tym wypadku o tyle, że bar. Vaughan — takie nazwisko nosi ta dama — powiła w dniu 17 listopada 1905, w dniu śmierci brata króla, hr. Flandryi, syna a ten, o ile jest prawowitym, ma prawo do następstwa tronu. Stąd już widać, jakie następstwa może mieć małżeństwo króla, jeśli ono zawartem zostało zgodnie z przepisami ustawy cywilnej. Być jednak może, że król Leopold, właśnie dla uniknięcia tych następstw, zadowolił się ślubem kościelnym. Następstwo tronu jego siostrzeńca ks. Alberta nie ulegałoby w takim razie wątpliwości. W każdym razie sprawa tego małżeństwa, ze względu na wiek króla, który ukończył 71 lat, budzi wszędzie sensacyę.

§ **Zaślubiny panny Roosevelt** zwracają na się powszechną uwagę na obu półkulach świata. Od przeszło lat 30 nie było podobnej uroczystości w rezydencyi prezydenta największej na świecie republiki. Miss Alice Roosevelt jest obecnie najbardziej popularną panną w Ameryce. Nazywają ją „a very american girl", „princess Alice" itp. Po raz pierwszy wystąpiła ona w świecie towarzyskim w styczniu 1902, na balu w East Room, wydanym na jej cześć. Ów występ był dla młodej panienki istnym tryumfem. Jej wdzięk, inteligencya, wesołość i takt sprawiły, że wstępnym bojem podbiła serca wszystkich.

Później, na jednem z oficyalnych przyjęć, w domu ojcowskim, gdzie prócz rozmaitych „królów" amerykańskich obecnym był cały świat dyplomatyczny, miss Alice z takim szykiem i taktem sprawowała honory domu, iż jeden z ambasadorów wprost się wyraził, że nawet księżniczka z rodu nie dorównałaby jej pod tym względem, i od tego czasu córkę Roosevelta nazywano powszechnie „princess Alice", a ona sama była w całej pełni świadomą, że zasługuje na miano „d' une grande dame".

Panna Roosevelt odbywała podróże na Filipiny, Koreę, do Chin i Japonii. Wszędzie podejmowaną była z honorami, należnymi członkom rodów panujących, względnie głów państwa i wszędzie miss Alice olśniewała wszystkich. Nieodstępnym towarzyszem jej podróży był mr. Nicholas Longworth. Mimo wszelkich urzędowych „dementi" utrzymywano powszechnie, iż on jest narzeczonym pięknej Alicyi. Pan Mikołaj jest deputowanym stanu Ohio, liczy lat 36, odznacza się eleganckiemi manierami. Do szczególniejszych jego odznak należy łysina, która mu jednak lat nie dodaje.

Niedawno odbyły się w Białym Domu zaręczyny. Zaproszono najbliższych przyjaciół. Po skromnej uczcie, w której z dyplomatów uczestniczył tylko ambasador austro-węgierski, br. Heugelmüller z małżonką, odbył się koncert przy udziale Jana Kubelika, który grał między innymi utwory Wieniawskiego. Muzyka Czecha wywarła szczególniejsze wrażenie na Nicholasie, który jest niezłym skrzypkiem. Jemu i Rooseveltowi najbardziej podobał się dziki czardasz Sarasatego.

§ **Proces władcy Sahary.** Z Paryża piszą: „Jaques I", cesarz Sahary, będzie zapewne nosił w historyi przydomek „procesowicza", bo z wszystkich władców, którzy kiedykolwiek żyli i panowali, on najwięcej miał dotąd procesów. Świeżo znowu oskarżył go przed sądem francuskim jeden z jego „wasalów" o 30.000 fr.

Skarżącym jest Mohammed Szami, marokkańczyk, który w r. 1904 na zamówienie władcy Sahary, sprowadził 12 mieszkańców Afryki jako świtę monarchy i utworzył oddział piechoty i marynarki. Ponieważ Jaques I nie zapłacił wynikłych stąd kosztów, a upomnienia listowne Szamiego nie skutkowały, sprawa pójdzie pod sąd francuski. Szami pozywa nie Jakóba I, monarchę Sahary, lecz Jakóba Lebaudy, kupca francuskiego. Powoda zastępuje adwokat Maitre Decori, pozwanego Georgs Dreyfous.

§ **Książę Piotr Krapotkin**, znany rewolucyonista i autor słynnych pamiętników, zamieszkały w Londynie, otrzymać miał, jak stamtąd donoszą, pozwolenie na powrót do Rosyi pod warunkiem, że nie będzie brał udziału w życiu politycznem. Książę Krapotkin od r. 1876, w którym uciekł z więzienia petersburskiego, nie był w Rosyi.

W sprzeczności z powyższą wiadomością są doniesienia pism petersburskich, twierdzące, że ustawa o amnestyi dla politycznych przestępców na przyszłość będzie zniesioną. Departament policyjny w najbliższych dniach wydać ma reskrypt, że powracający z zagranicy emigranci polityczni nie będą ułaskawiani lecz aresztowani. Reskrypt ten uzasadniony będzie tem, że w ostatnich miesiącach po ogłoszeniu ustawy o amnestyi, setki nowych przestępców politycznych uciekło zagranicę i pod maską politycznych emigrantów bez paszportu wraca obecnie do Rosyi.

Zmarli.

Władysław Starkel st. rewident kolei państw. żołnierz z roku 1863, Sybirak, umarł nagle na udar sercowy w Wiedniu.

Władysław Bętkowski, zarządca pocztowy, umarł w Tarnobrzegu nagle, tknięty udarem sercowym, przeżywszy lat 46.

Głosy publiczności.

Kościół św. Stanisława w Lutowiskach. Do liczby zaniedbanych miejscowości pod względem religijnym i narodowym należą Lutowiska wraz z przyległemi wioskami aż do granicy węgierskiej. Wreszcie i dla tej okolicy nadszedł czas nawiedzenia Pańskiego, bo oto w listopadzie z. r. utworzono tu nową parafię, rzym. kat. ekspozyturę. Zasługa w tem wielka kilku osób dobrej woli. Ale, jak zwykle, początki trudne, tak i w Lutowiskach. Trzeba budować kościół a funduszów brak. Miejscowi parafianie, choć bardzo życzliwi i ofiarni, nie są w stanie kościół wybudować, tak bardzo potrzebny tu na kresach. Przeto podpisany Komitet zwraca się do wszystkich katolików, miłujących Boga i Ojczyznę, z usilną i gorącą prośbą o ofiary na budowę kościoła św. Stanisława w Lutowiskach.

Wszelkie datki przyjmuje urząd parafialny rzym. kat. w Lutowiskach, p. loco i redakcya „Gazety Narodowej".

Komitet budowy kościoła

Dr. A. Dułęba. *Ks. M. Huciński*, ekspozyt.

Z całego świata.

Wiedeń. Norweski konsul generalny wręczył wczoraj z polecenia rządu norweskiego bar. Suttnerowej nagrodę Nobla i złoty medal.

Budapeszt. W kilku miejscowościach komitatu nitrzańskiego (Nentra) onegdajsze trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody. W niektórych miejscowościach runęły wszystkie kominy. We wsi Hradist zawaliło się kilka domów, a kościół i plebania doznały silnych uszkodzeń.

Madryt. Urzędownie donoszą, że król Alfons zaręczy się z księżniczką Ewą Battenberg w pierwszych dniach lutego w Cap Martin (na riwierze francuskiej).

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11 stycznia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —1·2, Tarnopol —·—. Lwów +0·7. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +1·1 Kraków +2·3 Praga +3·0 Wiedeń +3·7. Semmering —2·0 Budapeszt +1·8. Ischl +1·4 Riva +1·4 Tryest +6·2 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Konkurs dla kompozytorek.** Londyński „Lyceum Club" rozpisał konkurs na utwór muzykalny, w pierwszym rzędzie operę. O nagrodę ubiegać się mogą wyłącznie kobiety.

* **Królowa włoska autorką dramatyczną.** Królowa Małgorzata ukończyła dramat, nad którym pracowała przez dwa lata.

* **Mascagni** pracuje nad nową operą „Vestilia", której osnowa zaczerpnięta jest z życia starożytnego Rzymu.

* **Z Filharmonii** donoszą nam: Koncert znakomitego skrzypka francuskiego, Henryka Marteau'a, który w ostatnich latach stanął na równi z największymi wirtuozami na tem polu, odbędzie się d. 16 bm. Marteau jest ponadto prof. konserwatoryum muzycznego w Genewie i doskonałym dyrygentem koncertów symfonicznych. Zeszłoroczne tourné amerykańskie było dla tego wielkiego wirtuoza jednym szeregiem niebywałych tryumfów artystycznych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Sawantki" Moliera.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie" jasełka — wieczorem „Tosca" Puccini'ego. Występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Augusta Dianni.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sprawie kradzieży worka pieniężnego z kwotą 27.000 kor. z urzędu pocztowego przy ul. Bożego Ciała w Krakowie, dokonanej przed kilku tygodniami, wpadła policya na nowe poszlaki i aresztowała jednego woźnego, na którego dotąd żadne podejrzenie nie padało

Dziś w południe otrzymujemy telefonicznie z Krakowa bliższe szczegóły: Sprawcą jest woźny pocztowy Antoni Mayer. Spełnił on kradzież po przeniesieniu pieniędzy z filii na główny urząd pocztowy na dworcu kolejowym, gdzie był zajęty przy poczcie listowej. O godzinie 9 po skończeniu swej służby wrócił do mieszkania w Dębnikach i zwierzył się żonie, że ma pieniądze, nie powiedział jednak, że pochodzą z kradzieży. Pieniądze ukrył w piwnicy. W następnych dniach zaczął się bawić i wydawać pieniądze. Kupił dla żony papugę za 80 kor., fonograf za 160 kor., aryston za 20 k., parę kanarków, zegarek z kukułką, 3 butelki benedyktynki, złote zegarki dla siebie i żony, zaopatrzył się w drogie wina, do mieszkania nabył nowe rzeczy, portyery, kupił też żelazną kasetkę na pieniądze. Przy rewizyi znaleziono ukrytą w słoiku z ogórków w piwnicy znaczną kwotę, część zaś pieniędzy była w kasetce żelaznej. Za resztą zarządzono poszukiwania. Mayer do kradzieży się przyznał.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z rozporządzenia policyi aresztowano w Warszawie prawników *dépot* tramwayowego przy ul. Sierakowskiej, którzy byli obecni przy zabójstwie zarządcy *dépot* Kowalskiego. Oskarżeni są o to, że nie usiłowali zapobiedz przestępstwu i nie ścigali zabójcy.

— W ostatnich dniach aresztowani zostali z polecenia władzy wojskowej: dzierżawca folwarku Dęby Wielkie, p. Grabowski, za agitacyę w sprawie wprowadzenia języka polskiego w gminie; właściciel

majątku Wola Zadybska, p. Ciągliński; właściciel majątku Zadyb, p. Jan Praskowski; właściciel majątku Jagodne, p. Edward Szydłowski; p. Henryk Zientarski, artysta-malarz, w Warszawie; geometra przysięgły, p. Stanisław Mystkowski, w Turku; właściciel Muchlina w gub. kaliskiej, p. Wincenty Orłowski.

— Wytoczony przez warszawski komitet cenzury proces przeciwko redaktorowi i współpracownikom „Kuryera Codziennego", będzie rozstrzygnięty w drodze administracyjnej. Do odpowiedzialności pociągnięci zostali: wydawca p. Hoffman i współpracownicy pp.: Muttermilch, Filipowicz, Lewinzon, Horwic, Grodecki i Jastrzembski.

— W sprawie okradzenia kasy powiatowej w Wysokiem Mazowieckiem, gdzie, jak wiadomo, zrabowano prawie pół miljona rs., pociągnięci zostali do odpowiedzialności aresztowani pod zarzutem współudziału w okradaniu dwaj urzędnicy mazowieckiego kantoru Tow. ubezpieczeń „Rosya".

— „Dzwonek Częstochowski" został zawieszony na czas stanu wojennego.

— W Ostrowcu nieznani sprawcy w d. 5 stycznia zranili strażnika miejskiego Mironenkę, w dniu 7 bm. zabili dozorcę policyjnego Frankowskiego oraz zranili strażnika. D. 8 bm. popoł. podczas wielkiego jarmarku dorocznego krążyły wieści o wzbronieniu po 5 popoł. wszelkiego ruchu ulicznego. Urząd fabryczny zwrócił się z zapytaniem do władzy miejscowej i otrzymał odpowiedź, że pogłoska jest bezpodstawna. Po upływie pół godziny usłyszano dość gęste strzały na ulicy. Okazało się, że 4 żołnierzy wdarło się do fabryki i dawszy kilka strzałów, cofnęło się. Na razie stwierdzono 8 trupów i zranienie kilku osób. Podobno znaczną liczbę rannych zabrali włościanie uciekający po strzałach z miasta. Przyczyną nieszczęścia według oświadczenia władzy był strzał dany do oficera, mieszkańcy zaś twierdzą, że odwet za zabójstwo i poranienie strażników i dozorcy policyjnego Frankowskiego. Obiegają niepokojące wieści, trudne na razie do sprawdzenia. Wiele osób ucieka z miasta.

— W Lublinie do przechodzącego ulicą Zamojskiego, naczelnika stacyi p. Pakosa niewykryty sprawca strzelił z rewolweru. Ranionego w brzuch odwieziono do szpitala.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— W Wilnie policya i wojsko otoczyły biuro stow. subjektów, gdzie znajdowało się podówczas około 200 osób. Rewizya trwała kilka godzin, aresztowano około 150 osób.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Olbrzymie dobra Kotowiecka, gdy ich dzisiejsi współwłaściciele, spadkobiercy ś. p. Józefa Morawskiego nie mogli się pogodzić na podział lub dobrowolną sprzedaż, zostały wystawione na licytacyę, na której nabyła je komisya kolonizacyjna za 1.053.500 marek. Jedna z sióstr ś. p. Józefa Morawskiego wyszła za mąż za niejakiego Olschówkę, renegata i ten to nie chciał się zgodzić na żadną dobrowolną sprzedaż Kotowiecka, lecz parł do tego, aby wystawić je na licytacyę i tym sposobem ułatwić ich nabycie komisyi kolonizacyjnej.

Ostatnie wiadomości.

„Slavische Corresp." donosi, że dr. Pacak interweniował u ministra skarbu dr. Kosla w sprawie budowy klinik przy uniwersytecie czeskim w Pradze. W odpowiedzi minister Kosel zaznaczył, że rząd niebawem przedłoży w izbie posłów przedłożenie w sprawie nowej pożyczki na cele uniwersyteckie, a w tej mierze będą uwzględnione przedewszystkiem kliniki lekarskie w Wiedniu i w Pradze, jakoteż zakłady dla chorych piersiowych.

Watykan i Kwirynał.

Z Rzymu donosi nasz korespondent:

Od pewnego czasu obiega w prasie włoskiej i zagranicznej wiadomość, rzekomo ze źródeł miarodajnych zaczerpnięta, jakoby między Stolicą św. a dworem i rządem włoskim przyszło do zupełnego wyrównania różnic i do pojednania („conciliation"). Mogę czytelników „Gaz. Nar." stanowczo zapewnić, że te gołosłowne pogłoski nie polegają na prawdzie. Faktem jest, co poprzednio doniosłem, że między obu stronami przyszło do pewnego porozumienia w sprawie opłacania kosztów utrzymania włoskich misyj na Wschodzie. Natomiast z gruntu fałszywą jest wieść, jakoby Stolica św. zgodzić się miała na przyjęcie dotacyi, opartej na prawach gwarancyjnych. Tu nadmieniam, że niektóre dzienniki donosiły, jakoby Ojciec św. miał się zgodzić na pobranie owej dotacyi w formie pośredniej, mianowicie jako intratę biskupa rzymskiego (którym jest papież). Po deklaracyach, ogłoszonych w watykańskiej Księdze Białej, według których Stolica św. oświadcza w sposób jak najbardziej stanowczy, że nigdy nie uzna faktów dokonanych (zaboru Rzymu), pogłoski takie są pozbawione, nie mówię tylko — prawdy, ale nawet i prawdopodobieństwa. *K. Roszczyc.*

Socyaliści w Prusach.

Berlińska „Tägliche Rundschau" pisze o możliwych skutkach projektowanej na dzień 21 bm. demonstracyi socyalistycznej za powszechnem prawem głosowania do sejmu pruskiego, co następuje: Na dzień 21 bm. na godzinę 12 zapowiedziano równocześnie 80 zgromadzeń socyalistycznych. Socyaliści starają się, aby przebieg zgromadzeń nie był burzliwy. Wydano hasło, aby po zgromadzeniu ruszono przed zamek cesarski, gdzie właśnie odbywać się będzie uroczystość dworska. Przypuszczają, iż spokojnie idącym oddziałom socyalistów policya nie będzie stawiała przeszkód. Rząd polecił skonsygnować całą załogę, piechotę, konnicę i artyleryę. Opierając się na doświadczeniu, iż płazowanie szablą oraz strzelanie ponad głowy podnieca tylko namiętność tłumów, a nie przyczynia się do uspokojenia, prezydent gabinetu zarządził, aby na wypadek, gdyby przyszło do starcia, wojsko uczyniło z broni poważny użytek.

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 stycznia 1906.

Przed reformą wyborczą.

Wiedeń. Posłowie Pergelt i Pacher wręczyli ministrowi spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidtowi wypracowany przez posłów czesko-niemieckich elaborat co do rozdziału okręgów wyborczych. Obaj posłowie oświadczyli ministrowi, że wiadomość o wielkiej ilości mandatów słowiańskich wywołała w kołach niemieckich niemiłe zdziwienie i dodali, iż, jeśliby wiadomość ta była prawdziwą, to reforma wyborcza natrafiłaby na wielki opór ze strony Niemców. Po otrzymaniu odpowiedzi ministra na przedłożony mu elaborat posłowie niemieccy z Czech zbiorą się na naradę.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt konferował wczoraj z posłem Steinwederem.

Praga. „Prager Tageblatt", mający dobre informacye z biur ministeryalnych, podaje kilka cyfr mandatów, które według projektu rządowego przypadną poszczególnym krajom i poszczególnym narodowościom. Galicya ma otrzymać tylko 87 mandatów t. zn. o 9 mandatów więcej aniżeli posiadała do tej pory. Rozdział zaś okręgów wyborczych ma być tak przeprowadzony, że 75 mandatów przypadnie Polakom a 12 mandatów Rusinom. Na Śląsku Polacy otrzymają tylko 2 mandaty. Na Bukowinie Niemcy otrzymają 3 mandaty, Rumuni 4 mandaty a Rusini 3 mandaty. Ogółem liczba posłów będzie wynosiła 440. Z tego Niemcy będą mieli ogółem 200 mandatów, Czesi 98, Polacy 77 (tj. 75 z Galicyi i 2 ze Śląska), Rusini 15 (tj. 12 z Galicyi i 3 z Bukowiny). Ogółem Niemcy stracą 5 mandatów, Włosi 3 mandaty a Rumuni 1 mandat. Natomiast Czesi zyskają 10 mandatów, Polacy 9 mandatów, Rusini 6, a Słoweńcy 4 mandaty. Wszystkie stronnictwa słowiańskie razem będą miały 221 mandatów, wszystkie zaś stronnictwa niesłowiańskie, tj. Niemcy, Rumuni i Włosi razem 219 mandatów.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse" pisze: Mimo że ministerstwo i namiestnictwo pracują jeszcze nad rządowym projektem reformy wyborczej i nie jest znaną ogólna cyfra posłów do rady państwa, ani też cyfry przypadające na poszczególne prowincye, to przecież na podstawie szczegółów, które dotychczas przedostały się do wiadomości publicznej, oraz na podstawie pertraktacyi rządu ze stronnictwami można wytworzyć sobie obraz o rozdzieleniu mandatów, przyczem zaznaczyć należy, że poszczególne cyfry mogą w ciągu najbliższych tygodni uledz zmianie, ale nie istotnej.

Otóż przyszła Izba posłów według „N. Fr. Presse" składać się będzie z 440—442 członków. Pomnożenie mandatów dotyczyć będzie głównie Czech, Galicyi i Dolnej Austryi. Liczba mandatów z Czech obecnie wynosząca 100, powiększona będzie na 118 ewentualnie 120. Rząd nie chce jednakowoż uwzględnić żądania Niemców i z tych 118 mandatów przyznaje im tylko 48, Czechom zaś 70.

Liczba galicyjskich mandatów powiększona ma być z 78 na 87 lub też 88. Dolna Austrya dotąd posiadająca 46 mandatów, posiadać ma 52. Zresztą co do innych krajów będą tylko nieznaczne zmiany, przyczem tylko Włosi utracą 3 mandaty, z 18 spadną na 15.

Pod względem narodowości przedstawiałaby się izba zatem jak następuje: Niemcy 201—203 mandatów, Czesi 98, południowi Słowianie 31, Galicya 87, z tego dla Rusinów przypadłoby 25—30 mandatów, Rumuni 3, Włosi 15. Nadto jeszcze 3 ruskie mandaty z Bukowiny. Stronnictwa więc słowiańskie według ogólnej cyfry 440 rozporządzałyby 219 mandatami.

Regulacye rzek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję, łącznie z robotami regulacyjnemi rzeki Soły rozpoczną się niebawem systematyczne prace regulacyjne rzeki Cisiec na południe od Żywca. Na te prace preliminowano 60.000 k.

Z Węgier.

Debreczyn. Adwokat Parga został wczoraj po przesłuchaniu w sprawie napadu na nadżupana Kovacsa aresztowany.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych Kristoffy oświadczył oficyalnie dziennikarzom, że zadaniem pobytu br. Fejervarego w Wiedniu i obecnych audyencyj, które br. Fejervary ma ustawicznie u cesarza, jest ostateczne załatwienie przesilenia węgierskiego i obmyślenia takich warunków, na podstawie których koalicya mogłaby objąć rządy. Minister Kristoffy oświadczył, że br. Fejervary już przedłożył te warunki cesarzowi i że istnieje nadzieja, że owe warunki będą przez cesarza zatwierdzone.

Wiedeń. Br. Fejervary przyjęty został dziś przed południem przez cesarza na dłuższej audyencyi.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Z Wiednia donoszą: Audyencya Fejervarego trwała do 12 w południe. O 3 powrócił br. Fejervary do Budapesztu.

Jutro odbędzie się w Budapeszcie rada ministeryalna.

Jak się dowiadujemy, br. Fejervary na dzisiejszej audyencyi ukończył swe sprawozdanie o politycznem położeniu na Węgrzech i propozycyach rządu w tej mierze.

D e c y z y a c e s a r z a w y p a d ł a w m y ś l t y c h p r o p o z y c y j.

Z ziem polskich.

Urzędownie ogłoszono: Ruch na linii iwanogrodzko-lublińskiej kolei nadwiślańskich przywrócono. Ruch towarowy do Petersburga via Mława-Warszawa jeszcze wstrzymany.

(Tel. Gaz. Nar.)

Warszawa. Wojsko w sile jednego pułku obsadziło wczoraj w nocy miasto Nowomińsk (w gub. warszawskiej). Wszystkie domy przeszukano, przyczem znaleziono broń i tę zabrano. Wiele osób zostało aresztowanych.

Z Podola.

Z Uszycy (miasto powiatowe w gubernii podolskiej) otrzymaliśmy wiadomość, że w Piescu, majątku br. Mestmachera, podolskiego gubernialnego marszałka szlachty, wybuchły rozruchy. Tłum po doszczętnem zrabowaniu domów żydowskich, rzucił się na dwór. Z Uszycy wysłano pospiesznie do Piesca dragonów i mitraliezy. Br. Mestmacher cieszy się wyjątkowym szacunkiem między obywatelami i włościanami.

Z Rosyi.

Duma państwowa.

Petersburg. (Pet. Ag.) Od 21 stycznia dozwolone będą zgromadzenia przedwyborcze.

Budżet.

Petersburg. (P. A.) Budżet na r. 1906 przedstawia się, jak następuje: Zwyczajne dochody 2027 mil. rubli, zwyczajne wydatki 2018 mil. Nadzwyczajne dochody 2 mil., a z oczekiwanych operacyj kredytowych 481 mil. rubli. Nadzwyczajne wydatki 492 mil. rubli. Ogólne więc dochody i wydatki trzymają się w równowadze sumą 2510 mil. rubli.

W sumie nadzwyczajnych wydatków znajdują się: pozycye będące w związku z wojną rosyjsko-japońską i jej skutkami w wysokości łącznej 405 mil. rubli; wsparcia dla ludności dotkniętej nieurodzajem 30 mil., pożyczki na cele odbudowy zniszczonych kopalń nafty 15 mil. rubli.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi, że budżet na r. 1906 będzie ostatnim, który podlega tylko radzie państwa i przychodzi do skutku bez udziału wybranych przez lud reprezentantów.

Rewolucya nadbałtycka.

Petersburg. (P. A.) Jen. Sołłogub telegrafuje: Ruch rewolucyjny w E s t o n i i s t ł u m i o n o przy pomocy energicznego postępowania wojska. Z I n f l a n t donosi jen. Orłow, że i tam panuje już zupełny s p o k ó j.

Ryga. Gubernator Inflant z e z w o l i ł n a o d b y c i e wszelkiego rodzaju z g r o m a d z e ń.

Rewolucya w portach morza Czarnego.

Berlin. (Twł.) Z Sebastopola donoszą: Załoga parowca „W. Ks. Ksenia", który miał przewieźć żołnierzy do Feodozyi, odmówiła posłuszeństwa. Natychmiast zjawił się na statku admirał Czuchnin z wojskiem i kazał aresztować zbuntowanych, którzy atoli dobrowolnie się poddali.

Na Kaukazie.

Berlin. Korespondent „Tageblattu" telegrafuje z Petersburga: Ze strony dobrze poinformowanej donoszą nam, że namiestnik Kaukazu, hr. Woroncow-Daszkow, przedstawił w ostatniem sprawozdaniu położenie swoje, jako nie do zniesienia. Otoczony jest ze wszystkich stron szpiegami. Każdy rozkaz, każde słowo, wypowiedziane w jego gabinecie, dostaje się za kilka godzin do wiadomości rewolucyonistów. Namiestnik wskazuje nawet imiennie na kilku gubernatorów, których podejrzywa o stosunki z rewolucyonistami. Położenie na Kaukazie jest coraz więcej krytyczne. Wszystkie koleje są w rękach rewolucyonistów. Połączenie z Kaukazem napotyka na wielkie trudności. Namiestnik prosi w końcu o wysłanie na Kaukaz dwóch korpusów armii.

Ogólne położenie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Normalny ruch kolejowy przywrócono obecnie na wszystkich liniach z wyjątkiem linii Krasnojarsk-Irkuck kolei syberyjskiej, linii Derbent-Baładiany kolei władykaukaskiej, oraz kolei transkaukaskich. Linia Krasnojarsk-Irkuck znajduje się zupełnie w ręku rewolucyonistów; przedsięwzięto energiczne środki dla przywrócenia tam prawidłowych stosunków. Ruch na linii Derbent-Baładiany prawdopodobnie wkrótce będzie przywrócony. Ruch pocztowy i telegraficzny w całem państwie jest normalny, z wyjątkiem linij wschodnio-syberyjskich przez Krasnojarsk.

Obecnie można twierdzić, że ruch rewolucyjny w całej europejskiej części Rosyi jest stłumiony. Wyjątek stanowią prowincye bałtyckie, gdzie skutkiem dążności narodowych Łotyszów rewolucya ma specyalny charakter. Bezwątpienia i tam wkrótce ruch ten będzie stłumiony. Również i ruch handlowy i przemysłowy wraca do normalnego stanu. Niestety, wracające stosunki spokojne bywają często przerywane przez alarmujące pogłoski. Wiele osób gra na giełdzie na zniżkę i w tym celu rozpuszcza rozmaite pogłoski w celu wywołania rozruchów. Sojusznikami tych ludzi są rewolucyoniści. Gdyby publiczność nie dawała tak łatwo wpływać na siebie tego rodzaju manewrom, położenie targu pieniężnego byłoby o wiele lepszem.

Kijów (T. w.). Większość robotników wróciła do pracy. Strajk pocztowy i telegraficzny ukończony. Zarząd poczty zawiadamia, że od tąd dostarczać będzie wszystkich zagranicznych dzienników bez cenzury i wycinania a tylko artykuły i ryciny, odnoszące się do osoby cara będą konfiskowane.

Petersburg. Przyjęcie noworoczne (wedle starego stylu) u cara ciała dyplomatycznego i najwyższych dostojników odbędzie się w Carskiem Siole. Liczba zaproszonych osób została ograniczoną.

Petersburg. W gubernii Orłowskiej wybuchł głód, a równocześnie wielkie zimna. Ministerstwo wysłało 500.000 rubli zasiłku.

Macedonia.

Paryż. Rząd francuski przedłożył „żółtą księgę" w sprawie Macedonii. Zapisuje ona wydarzenia do 25 listopada 1905 i w 179 aktach przedstawia program reform umówionych między Austro-Węgrami a Rosyą, przyczem z dokumentów wynika, że Francya reformy te energicznie popierała. Dalej wylicza kroki, poczynione celem zwalczenia oporu Turcyi przeciw przeprowadzeniu reform finansowych i ostateczne złamanie oporu sułtana, wskutek jednomyślnej presyi mocarstw, dokonanej zapomocą demonstracyi floty.

Serbsko bułgarska unia celna.

Belgrad. Ze strony autorytatywnej oświadczają, że unii cłowej serbsko bułgarskiej przypisano zupełnie fałszywe znaczenie z powodu niedokładnego doniesienia jednego z korespondentów. Traktat przyznaje wolność od cła tylko tym towarom, które wyprodukowane są w jednym z obu krajów, zawierających traktat, a zapotrzebowane w drugim.

Nie dotyczy zaś traktat wcale towarów importowanych przez obce państwa, obejmuje bowiem tylko lokalną wymianę towarów. Naprzykład zupełnie niedwuznacznie wyłączone jest bydło z unii cłowej, co jest dowodem lojalności Serbii względem zagranicy.

Postanowienie o zmianie traktatu, gdyby zaszła jej potrzeba, daje możność zadość uczynienia życzeniom mocarstw. Wobec tego nie ma powodu do mówienia o zaniechaniu unii cłowej. Czy chwila do wniesienia unii w sobraniu była stosowną, jest kwestyą; gdyby zaszła potrzeba zmiany, sobranie uchwaliłoby dodatek do traktatu. Serbia przedłoży sprawę w skupczynie dopiero po ewentualnych modyfikacyach. Wynika z tego, że o zamąceniu stosunków serbsko-bułgarskich nie może być mowy z okazyi ekonomicznej umowy natury wybitnie lokalnej. Wytrawni politycy mogą osądzić traktat ten według jego rzeczywistego znaczenia, t. j. jako umowę ekonomiczną dwóch zaprzyjaźnionych krajów.

Z Anglii.

Londyn. Komitet wykonawczy angielskiej partyi socyalistycznej wydał manifest, doradzający klasie robotniczej, by wogóle wstrzymała się od udziału w głosowaniu.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie niemieckim na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi nad reformą podatkową, sekretarz stanu urzędu skarbu Stengel przemawiał przeciw reformie podatku wódczanego, gdyż przemysł gorzelniany wymaga przez parę lat spokoju.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby dep. wniósł minister skarbu projekt ustawy, zezwalającej bankowi francuskiemu na podwyższenie liczby wydawanych not o 800 milionów fr. Dotychczas miał bank pozwolenie na ogólną kwotę 5 miljardów fr.

Na końcu posiedzenia Doumer wygłosił mowę, w której podniósł zgodne współdziałanie stronnictw, celem poparcia rządu, poczem izba o d r o c z y ł a się do 18 stycznia.

Paryż. Senat wybrał wczoraj Fallièresa prezydentem 173 głosami na 249 głosujących.

Z Chin.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju, że propaganda stowarzyszeń antydynastycznych przybiera wielkie rozmiary. Misyonarze prosili konsulów angielskiego i amerykańskiego o ochronę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·95 do 6·15, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·00. Wyka 8·00 do 8·75. Bobik 6·2[illegible] do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5[illegible] kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— Tymotka 22 — do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 32·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 12 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·84—16·86, pszenicę na kwiecień 17·22—17·24, żyto na październik 00·00-00·00, na kwiecień 1906. 14·08—14·12 owies na październik —·———·—, na kwiecień 1906 14·46—14·48, kukurudza na maj 13.64—13·66, rzepak na sierpień 27·90—28·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: miera.
Usposobienie: ciche.
Pogoda: piękna.

3

Powagnerowski dramat muzyczny

w Niemczech.

Napisał ADOLF CHYBIŃSKI (Monachium).

(Ciąg dalszy.)

Stracili wagneryanie granicę między dramatem a symfonią: chcąc aby dramat był tylko psychologicznym (wzgl. wewnętrznym) i tylko konglomeratem nastrojowych obrazów, zaniechali akcyi zewnętrznej. Wogóle robią wrażenie symfonistów zabłąkanych przypadkiem do dramatu. Największym i najbardziej namacalnym błędem tekstów powagnerowskich jest, iż postaciom brak jest charakteru; u Wagnera np. kobiece postacie tworzą całą gamę charakterów, u wagneryanów tego ani w jednym tekście nie można znaleźć. Są to figury woskowe deklamujące, śpiewające i filozofujące, ale nie działające; w najlepszym razie są zbiorem poszczególnych rysów postaci Wagnera. Co gorzej, ortodoksyjni wagneryanie nie umieją wydobyć się z milieu, którego Wagner użył jako tła dramatycznego: wiecznie średniowieczni rycerze albo bogowie i postacie, w których żyłach nie płynie krew serdeczna; abstrakcyą od życia przenoszą się w świat zimny, w którym nic nie drga tętnem żywszem, a wszystko porusza się trumiennie, woskowo, obciążone balastem retoryki i mistyki.

Za najlepszy typ ortodoksyjnego wagneryanina uważać należy Maxa Schillingsa (ur. 1868). Był przez pewien czas korepetytorem chórów w Beyruth. Piętno niewolniczej zależności od Wagnera-muzyka i doktrynera pozostało najjaskrawiej na nim. To typ wagneryanina, w którym refleksya dawno zabiła uczucie. Brak inwencyi! Dramaturgowi konieczna jest zdolność do tworzenia „melodyi, będącej wykładnikiem uczucia lub charakteru" — jak Wagner mawiał. Jego motywy przewodnie i plastyki są bez duszy. Są dlatego, że być muszą, ale nie są takie, jakie być powinny. Nie mogę absolutnie zgodzić się z krytyką niemiecką, która sądzi, że jego indywidualność polega właśnie w tem, że motywy jego są „schlicht und herb" a nie mogę się zgodzić ze względu na innych zdolniejszych wagneryanów, którzy też są „herb i schlicht", a przecież mają dość inwencyi. W każdym epigonie można ujrzeć pewne rysy mistrza, ale u Schillingsa widać to jak na dłoni: w „Ingweldzie" motyw Ingweldy jest pożyczony z III aktu „Walkyryi" („O hehrstes Wunder"), waltorniczy motyw Bransa znajduje się w uwerturze do „Oberona", przytem mnóstwo reminiscencyj z „Tannhäusera", „Nibelungów" i „Tristana". W „Pfeiffertagu" czuć zbyt narzucający się wpływ „Śpiewaków norymberskich", a wszędzie brak daru ekspozycyi, którego nie zastąpi okruszyna zmysłu dramatycznego. Słusznie też nazwano Schillingsa „wieczorną zorzą wagnerowskiej sztuki".

Jeśli jednak chcemy wytwornej i mistrzowskiej instrumentacyi, pomysłowej kontrapunktycznej roboty i egzotycznej harmoniki, to Schillingsa zaliczymy do najbardziej interesujących dzisiejszych kompozytorów. Niestety — wszystko to nie jest jeszcze warunkiem dla dramatycznego kompozytora. Więcej cenić należy Schillingsa za jego Hexenlied, w którym to melodramacie osiąga niezmiernie głęboki nastrój, dzięki właśnie kolorystycznym zdolnościom. Ale dramatu muzycznego ani nie wzbogaci nowemi zdobyczami, ani nie dojdzie nigdy do tego nawet, czem dzisiaj ten dramat jest. Rzecz dziwna, jak dzisiejsi wagneryanie okazują skłonności do melodramatu, a raczej nie tyle dziwna, ile charakterystyczna, bo właśnie wykazująca brak energii wewnętrznej i brak wielkości kompozycyi.

Wagner jako tylko dramaturg nie mógł być za melodramatyczną muzyką, bo właściwie nie jest ona na ani chwilę dramatyczną w myśl jego reform i idei. Jestto muzyka nastrojowa, opisowa, symfoniczna, a „program" jej leży w sytuacyi scenicznej lub literackiej. Wszyscy prawie wagneryanie maiorum i minorum gentium uprawiają melodramatyczną muzykę: Humperdinck, H. Wolf, Schillings, Pfitzner, R. Strauss, Zöllner etc.

Obydwie opery R. Straussa („Guntram" i „Feuersnot") doznały niepowodzenia, pozostają w tyle poza jego genialnymi poematami symfonicznymi, które już świat obiegły. „Guntram" posiada te same wady, co „Ingwelda" lub „Pfeiffertag" Schillingsa i tę samą zaletę, t. j. instrumentacyę. W „Feuersnot", autoapotoezie Straussa, do której tekst napisał znany Überbrettlbaron Wolzogen (tekst więcej dowcipny, niż dobry), znalazły zastosowanie pieśni ludowe monachijskie. Jako satyra na Monachium i jego filisterstwo wobec Wagnera (i Straussa?) jest „Feuersnot" interesujący, niemniej jednak jest wyraźnem ostrzeżeniem, że od Straussa nie należy się spodziewać zbyt wielkich czynów na polu dramatu muzycznego. Obecnie pracuje Strauss nad operą „Salome" z tekstem Oskara Wilde'a; temat bardzo odpowiedni dla Straussa. Czy jednak doprowadzi do rezultatów pozytywnych? Podobno użył pieśni ludowych angielskich: a więc znowu podpora!

Gdy ortodoksyjni wagneryanie zaczęli zwracać na siebie uwagę, Hugo Wolf zaczął również odnosić o wiele większe powodzenie jako pieśniarz. Pieśń w osobie Hugona Wolfa i symfonia wzgl. poemat symfoniczny Brucknera i Straussa doznały większego i rzetelniejszego uznania, niż dramat muzyczny powagnerowski. Rzecz to niezwykle dziwna, bo przecież w Niemczech właśnie dramat miał lepsze warunki rozwoju niż pieśń lub symfonia.

I Hugo Wolf (1860—1903) także pokusił się napisać dramat. Rok 1896 przyniósł „Corregidora", który i dziś cieszy się powodzeniem (mimo bardzo słabego tekstu) głównie z powodu niewyczerpanego bogactwa melodyi i dzięki — scenom lirycznym. Wolf nie był stworzony do dramatu. Genialny subjektywista, czerpiący z siebie samego, liryk szlachetny, kojarzący w sobie cudownie refleksyę i uczucie — ale nie dramaturg. Jego motywy przewodnie, to jakby brzmiące charaktery — ale brak ekspozycyi i nerwu scenicznego! Usiłowania Schillingsa, Straussa i Wolfa, skierowane ku stworzeniu komedyi muzycznej na wzór „Śpiewaków norymberskich", spełzły na niczem. I po dziś dzień nie mają Niemcy ani jednej komedyi muzycznej, gdy tymczasem Włosi odnieśli od czasów „Falstaffa" powodzenie w przepysznych „Le donne curiose" Hermana Wolfa-Ferrari, dzięki lekkości muzyki i pikantnej instrumentacyi, połączonej z nerwem scenicznym. A tego wszystkiego H. Wolf nie posiadał. Od roku 1896, t. j. od chwili powstania „Cyganeryi" Pucciniego, wydają Włosi dzieła, które szybko obiegają świat i zajmują trwałe miejsce w repertuarze teatrów operowych. Równocześnie rozpoczyna Kienzl swoim „Evangelimanem" (1895) seryę dzieł, należących do kierunku, zapoczątkowanego przez Humperdincka. „Evangelimann" odniósł większe powodzenie, niż wszystko, co dotychczas napisano w obozie ortodoksów wagnerowskich. Nie zmniejszył je nawet „Der arme Heinrich" Hansa Pfitznera (ur. 1869). I znowu musimy mówić o bardzo widocznym wpływie „Tristana i Izoldy".

Naturalnie przedewszystkiem widać to w chromatyce i w egzotycznej harmonice, co zresztą nie jest niczem dziwnem, gdyż chorobliwe milieu (dzieje rycerza dotkniętego trądem) tego wprost wymaga. Pfitzner nie jest również stworzony do dramatu, raczej do — melodramatu lub symfonii. W „Biednym Henryku" interesują nas najwięcej „opisowe" partye: np. we wstępie kreśli z wielką intensywną prawdą męczarnie biednego chorego rycerza, we wstępie do trzeciego aktu tak subtelnie i realistycznie „opisuje" nastrój ascetycznego klasztoru w Salerno, w którym krwią dziewicy ma być uzdrowiony, że ciarki przechodzą po słuchaczu; wiele poezyi zawiera moment, w którym słoneczną Italię barwnie Pfitzner przedstawia. To samo dotyczy najnowszego dramatu Pfitznera pt. „Róża z ogrodu miłości" (1903), słabszego znacznie od „Der arme Heinrich": najlepszą partyą w niej jest wstęp do trzeciego aktu, w którym illustruje nastrój górskiej groty i krople spadające ze skały do źródła. Jestto najlepsza strona talentu Pfitznera; ten dar do plastycznego i realistycznego charakteryzowania nastroju lub pewnej realnej akcyi widać jeszcze lepiej w jego balladzie na wielką orkiestrę i baryton, p. t. „Die Heinzelmännchen". Pfitzner jest w największym stopniu subjektywistą — choć nie lirykiem, ale znowu brak siły i energii dramatycznej nie może rokować wielkich nadziei dla jego dramatycznej kompozycyi. I on nie ma daru uchwycenia charakteru postaci w motywie przewodnim; jest dlatego nieco — gadatliwy; lubi opowiadać i malować, zamiast działać. I on a raczej jego librecista James Grun ulegają zwykłemu od czasów Wagnera „dyabłowi abstrakcyi". „Biedny Henryk", aby zostać uzdrowionym, musi zostać uczniem Schopenhauera i wyznawcą zasady „Verneinung des Willens zum Leben". — Tekst drugiej opery Pfitznera „Die Rose vom Liebesgarten" (pióra Gruna) jest jeszcze gorszy, miejscami fatalny nawet dla samego kompozytora.

(C. d. n.)

Z legend japońskich.

I. Drzewo wiśniowe.

W prowincyi Sio, w Wakehori, rośnie słynne, bardzo stare drzewo wiśniowe. Nazywają je Ju-Roku-Zakura, co znaczy: „drzewo wiśniowe szesnastego dnia“, gdyż zakwita tylko i zawsze szesnastego dnia pierwszego miesiąca, to jest w czasie Wielkiego Zimna, gdy inne drzewa rozkwitają dopiero na wiosnę.

Bo Ju-Roku-Zakura nie kwitnie własnem życiem. W tem drzewie żyje dusza ludzka.

Ogród, w którym rośnie niezwykłe drzewo, należał niegdyś, dawno bardzo, do pewnego samuraja. Kwitło wówczas na wiosnę, jak wszystkie inne drzewa.

Samuraj bardzo kochał swe drzewo. Będąc jeszcze małem dziecięciem, bawił się w jego cieniu. Rodzice jego, dziadowie i pradziadowie zawieszali na jego kwitnących gałęziach szerokie, barwne wstęgi papierowe, zapisane wyjątkami ze słynnych poematów.

I sam on wreszcie zestarzał się, przeżył swe dzieci i ze wszystkiego, co kochał, pozostało mu na całym świecie jedynie to drzewo wiśniowe...

W końcu i ono zaczęło więdnąć pewnego lata, schnąć — aż umarło...

Starzec cierpiał niewypowiedzianie po tej stracie. Aż jakiś sąsiad litościwy, chcąc go pocieszyć, wyszukał najpiękniejsze, jakie mógł znaleźć, drzewko i posadził je w ogrodzie. Starzec dziękował i zapewniał, że bardzo się cieszy. Lecz duszę pełną miał żalu, gdyż nadto kochał swe stare drzewo, aby cośkolwiek mogło go pocieszyć po stracie.

I pewnego dnia przyszedł mu na myśl sposób, w jaki mógłby ożywić umarłe drzewo. Wyszedł do ogrodu, ukląkł przed drzewem i rzekł:

— Zechciej, zaklinam cię, zakwitnąć raz jeszcze, gdyż umieram za ciebie.

Rozpostarł pod drzewem białe swe szaty, siadł i uczynił hara-kiri, wedle obyczaju samurajów. Dusza jego natychmiast uleciała w drzewo, które w tejże chwili osypało się całe kwiatami.

I tak już odtąd co rok szesnastego dnia, w pierwszym miesiącu, zakwita w porze śniegowej.

II. Motyle.

Za cmentarzem, okalającym świątynię Sozanji, stała od niepamiętnych czasów samotna chata.

W chacie tej mieszkał staruszek, zwany Tokahama. Lubiono go bardzo w całej okolicy. Był łagodny i miły w obejściu, co nie przeszkadzało, iż go uważano potroszę za waryata.

Bo skoro dorosły mężczyzna nie ślubował Buddzie, pojmuje sobie zazwyczaj żonę i stwarza rodzinę. Tokahama zaś, chociaż nie należał do stanu duchownego, nie dał się żadną miarą nakłonić do małżeństwa.

Już przeszło pięćdziesiąt lat żył tak samotnie.

Lecz pewnego lata, gdy zasłabł, obawiając się, że wkrótce umrze, wezwał do siebie bratową z synem, dwunastoletnim młodzieńcem, do którego był bardzo przywiązany. Natychmiast oboje przybiegli, starając się osłodzić starcowi ostatnie chwile.

W upalne popołudnie, gdy czuwali przy łożu chorego, Tokahama zasnął.

W tejże chwili wpadł do izby wielki, biały motyl i siadł na poduszce śpiącego. Siostrzeniec odpędził go wachlarzem, lecz motyl za chwilę wrócił. Znów go odpędzono — lecz uparcie powracał na to samo miejsce, aż zniecierpliwieny młodzieniec wypędził go do ogrodu i przez ogród otwartą bramą aż na cmentarz sąsiedniej świątyni.

Lecz motyl uparcie powracał — aż zdziwiony młodzian pomyślał, czy to czasem nie zły duch. Więc tem gorliwiej zaczął go odpędzać i pobiegł za nim na cmentarz, gdzie ujrzał białego motyla, unoszącego się nad jakąś mogiłą — nad mogiłą kobiety.

Wtem zniknął mu motyl z oczu.

Napróżno go szukał.

Zaczął oglądać nagrobek. Leżała tam osoba imieniem „Akiko“. Nazwisko było jakieś obce, nieznane. Napis mówił, iż zgasła w ośmnastej wiośnie życia.

Nagrobek stary był, wzniesiony może z pięćdziesiąt lat temu; mech już na nim porastał. Ale znać było starania i troskliwą opiekę; świeże kwiaty rosły przed nim, a basen niedawno napełniony był świeżą wodą.

Wrócił do chaty, gdzie go zaskoczyła wieść, iż wuj żyć przestał.

Śmierć nastąpiła we śnie; odszedł bez bolu; twarz zmarłego uśmiechała się spokojna.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, opowiedział matce, co widział na cmentarzu.

— Ach! — zawołała matka — to musiała być Akiko!

— Lecz kto to jest Akiko?

— Akiko, mój synu, była córką sąsiada, gdy dobry twój wuj był młodym. Zaręczył się z tą śliczną dziewczęką. Lecz na kilka dni przed ślubem Akiko umarła. Jej niedoszły małżonek twój wuj, cierpiał bardzo. Gdy już pogrzebano Akiko, uczynił ślub, iż się nigdy nie ożeni. Zbudował sobie tę chatkę przy cmentarzu; chciał być zawsze blisko jej grobu.

Stało się to przed pięćdziesięciu laty.

I dzień w dzień od pięćdziesięciu lat — zimą czy latem — chodził na cmentarz, modlił się na jej grobie, porządkował i składał ofiary.

Nie lubił, gdy o tem mówiono przy nim, ani sam się z tem nigdy nie odezwał...

Aż się doczekał, że przyszła Akiko po niego: biały motyl pewnie był jej duszą.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuckę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.